Nr. 93. We Lwowie — Sobota 3. Kwietnia 1897. Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi;

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. N.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, L. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Stalmer **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler; G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Stosunki polsko-rosyjskie.

Lwów d. 2. kwietnia.

Przed trzema mniej więcej miesiącami pisząc o głosach prasy na temat możliwości nawiązania dobrych stosunków polsko-rosyjskich, zauważyliśmy, iż czas byłby już tę dyskusyę generalną zakończyć a przystąpić do szczegółowej a mianowicie, aby miejsce słów zajęły czyny a w pierwszym rzędzie, aby rząd rosyjski dopuścił społeczeństwo polskie do współpracownictwa w sprawach dobra publicznego a przez to niejako zadokumentował chęć traktowania Polaków, zostających pod berłem rosyjskim, na równi z innymi tego imperium obywatelami.

Głos nasz nie zupełnie został usłuchanym — dyskusya na temat raz poruszony dalej się toczyła, a że i cenzura rosyjska w Warszawie jakoś pofolgowała była, więc zamiast iść ku konkretnym celom, poczęto wśród tej dyskusyi generalnej zapuszczać się w szczegóły.

Poruszono w prasie zakordonowej sprawę uroczystego obchodu rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, wystąpiono z kwestyą nauki języka polskiego w szkołach, z tematem więc dla nas wielce żywotnym, dla rządu rosyjskiego atoli niepomiernie drażliwym a nadto w prasie zagranicznej zawcześnie poczęto opiewać, jakoby te stosunki polsko-rosyjskie już się ukształtowały.

Nie zabieraliśmy w tych sprawach głosu, kierując się zdaniem niektórych wybitniejszą rolę grających w Królestwie ziomków, iż niejednokrotnie wmięszaniem się galicyjskiej prasy polskiej w stosunki zakordonowe nie tyle braciom naszym przynosi się pożytku, ile raczej szkody. Tej, nie chcieliśmy im nigdy przydać.

Dziś poruszamy rzecz — znajdujemy bowiem tego rodzaju urzędowy komunikat rosyjski, który zdradza, jakoby rząd carski po przeprowadzonej dyskusyi publicystycznej, na którą nie tylko zezwalał ale niejako nawet podniecał, postanowił utrzymać się na stanowisku dawniej zajętym a nam stanowczo nieprzychylnym. Oto w ostatnim numerze urzędowego *Dziennika* warszawskiego czytamy:

„W gazecie *Nord* ukazał się w formie korespondencyi z Petersburga komunikat, dotyczący spraw kraju tutejszego. Dzienniki austryacko-polskie — powiada ta notatka — podnoszą z wielkiem zadowoleniem słowa, wyrzeczone przez księcia Imeretyńskiego do przedstawiających się wyższych urzędników, i ze słów tych wyprowadzają wniosek, że rząd cesarski zamierza zmienić swą politykę w stosunku do ludności kraju nadwiślańskiego. Przytoczone powyżej dzienniki przypuszczają, że niebawem zajdą zmiany polityczne w Nadwiślinu i że rząd odstąpi od tej mądrej polityki narodowej, którą stosuje w kraju w ciągu wielu lat, i która, uspokoiwszy umysły, sprzyjała rozwojowi tego kraju. Rząd cesarski — pisze dalej korespondent — nie myśli zmieniać swej polityki. Ściśle legalne i przychylne dla Polaków słowa księcia Imeretyńskiego są tylko powtórzeniem poglądów, sformułowanych w reskrypcie Najjaśniejszego Pana na imię hrabiego P. A. Szuwałowa. Rząd nie zmieni swego trybu postępowania i nie uczyni najdrobniejszego ustępstwa na rzecz utopijnych mrzonek mieszkańców kraju nadwiślańskiego (*vistuliens*). Z uwagi, że sprawa ta jest rozstrzygnięta, rząd nie odstąpi od ustalonego planu działania. Przy każdym wszakże przejawie szczerości ze strony ludności Nadwiślinia, rząd gotów będzie uczynić dla kraju wszystko, co nie sprzeciwia się ogólnym interesom państwa rosyjskiego i co zarazem sprzyjałoby rozwojowi i dobrobytowi w mowie będącej części państwa. Takie instrukcye otrzymał hr. Szuwałow i takiemiż są instrukcye udzielone Jaśnie Oświeconemu księciu Imeretyńskiemu. Rosya i jej rząd popierały zawsze poprawne zachowanie ludności nadwiślańskiej i nie odmówią jej niczego, co tylko będzie możebne. Tak przedstawia się prawdziwy stan rzeczy, zupełnie też niepotrzebną byłoby rzeczą zaciemnianie go fałszywymi komentarzami.“

Komunikatu tego urzędowego, jakkolwiek zapewnia, że „Rosya i jej rząd popierały zawsze poprawne zachowanie ludności nadwiślańskiej i nie odmówią jej niczego, co tylko będzie możebne“ — nie można sobie na dobre wytłumaczyć, jeśli się zważy cel jego wydania. Napisany on został, aby zaprzeczyć wyprowadzanym wnioskom, jakoby „rząd carski zamierzał zmienić swoją politykę w stosunku do ludności kraju nadwiślańskiego.“

Jeszcze czarniej niż ów komunikat wyjaśnia sprawę nawiązanych rokowań polsko-rosyjskich korespondent warszawski *Kur. Pozn.* Pisze on:

„W zagranicznej, a po części i tutejszej opinii publicznej pojawiać się zaczyna zapatrywanie, jakoby w stosunkach Królestwa Polskiego nastała nowa era, czyli mniej lub więcej radykalne zerwanie z systemem, stosowanym dotychczas przez rząd rosyjski wobec naszego społeczeństwa. Zapatrywanie to, tłómaczące się wrodzonym nam optymizmem, jest pozbawione faktycznej podstawy, a przytem i szkodliwe, bo budzi nadzieje niczem nie uzasadnione. Szkodliwego tego optymizmu nie ustrzegła się i prasa tutejsza, która korzystając z pewnego zluźnienia więzów cenzuralnych, poruszać zaczęła masę projektów, wymagających do swego urzeczywistnienia zezwolenia władzy. Tak stało się przedewszystkiem w sprawie uczczenia setnej rocznicy narodzin Adama Mickiewicza. Nie zapewniwszy sobie poprzednio zezwolenia sfer decydujących, wylano całą powódź najrozmaitszego rodzaju projektów. Nie było w ostatnich czasach numeru tutejszych dzienników i tygodników, w którymby mniej lub więcej niepowołani reprezentanci naszego społeczeństwa nie występowali z coraz to nowemi propozycyami godnego uczczenia wielkiego wieszcza.

Strumień zimnej wody wylał na ten entuzyazm nowy jenerał-gubernator, oświadczając wysłanej doń deputacyi, że z wszystkich przedstawionych mu projektów, najsympatyczniejszą dla niego jest myśl wystawienia pomnika Mickiewicza w katedrze św. Jana. Tymczasem do wystawienia pomnika w kościele, zbyteczne jest pozwolenie władzy państwowej; rozstrzyga w tej sprawie władza duchowna, a cenzura patrzy jedynie na to, aby napis na pomniku był cenzuralny.

Niezależnie od tego zaznaczył ks. Imeretyńskij wobec jednego z redaktorów tutejszych, że prasa warszawska myli się bardzo, sądząc, jakoby nastąpiła nowa jakaś era; system dotychczasowy pozostaje nadal w swej mocy i dzienniki wystrzegać się powinny wszelkich występów niezgodnych z obecnie obowiązującymi ustawami. W rzeczy też samej w kwestyach zasadniczych nie ma najmniejszej zmiany, jak tego pomiędzy innemi dowodzi świeżo ogłoszony w „dzienniku urzędowym“ nakaz, aby wszelka korespondencya t. zw. „Pogotowia ratunkowego“, a więc instytucyi, zawdzięczającej swe powstanie wyłącznie ofiarności prywatnej, odbywała się w języku rosyjskim.

Poprzednio już korespondencya rosyjska wprowadzona została do wszystkich tutejszych instytucyj publicznych, do towarzystwa kredytowego ziemskiego, towarzystwa dobroczynności itd. Nawet sprawozdania instytucyj prywatnych, jak towarzystwa wioślarskiego, cyklistów itd. drukowane obecnie bywają, z nakazu władzy, w języku rosyjskim, obok którego dozwolony jest język polski. Niema zaś przynajmniej na razie najmniejszych widoków, aby na tem polu nastąpiła jakakolwiek ulga. Tak samo jak dawniej, tak samo i dzisiaj rząd rosyjski dąży wszelkimi siłami do nadania Królestwu polskiemu jeźli nie wewnętrznych, to przynajmniej zewnętrznych cech rdzennie rosyjskiego kraju.

Wyjaśnienie to uważaliśmy za niezbędne, aby wykazać, jak pozbawione są wszelkiej podstawy odzywające się tu i owdzie nadzieje, co do mniej lub więcej radykalnej zmiany dotychczasowego systemu, co do projektowanego jakoby przyznania Królestwu Polskiemu czegoś w rodzaju autonomii. Projekt taki już z tego względu nadzwyczaj mało jest prawdomowny, że nie zgadzałby się z panującymi w polityce rosyjskiej prądami możliwej centralizacyi wszelkich krajów, wchodzących w skład rosyjskiego państwa. Jak dzisiaj rzeczy stoją, zadowolić się musimy przestrzeganiem ze strony tutejszych władz rosyjskich zasad legalności. Pod tym zaś względem widoczna jest w ostatnim czasie znaczna zmiana na korzyść, ujawniająca się w ukróceniu dotychczasowej, dającej się na każdym kroku tak dotkliwie we znaki tutejszej ludności, samowoli czynowników“.

Widoczna więc z tych enuncyacyj, że albo coś się popsuło w owych rokowaniach ugodowych — albo, że wogóle Polacy za wiele nadziei przykładali do mogących nastąpić zmian.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 2. kwietnia.

Znowu, jak za starych „dobrych“ czasów maryaż występuje jako antydotum na poważną chorobę polityczną. Ks. Franciszek Józef Battenberg zaręczył się z najmłodszą córką ks. czarnogórskiego Anną, którego zaręczyny zyskały aprobatę krewnych Battenbergów i obojga carstwa. Rozległa to parantela tych Battenbergów, bo płynie w nich krew polska (matką była Haukówna, siostra Bosaka), tudzież heskodarmsztadzka, więc blizkie pokrewieństwo z carową dzisiejszą, jak i z carem Aleksandrem III., powinowactwo z dworem angielskim, bo jeden ks. Battenberg jest mężem najukochańszej córki królowej Wiktoryi. Przez swoją przyszłą żonę najmłodszą brat śp. Aleksandra, księcia bułgarskiego, wszedłby w pokrewieństwo z dworem czarnogórskim, więc w powinowactwo z dworem znowu carskim, z Karadżeordżewiczami i z dworem włoskim. Otóż ks. Józef Battenberg ma być upatrzony na przyszłego jenerał-gubernatora a następnie księcia Krety pod zwierzchnictwem sułtana. Co jeżeli prawda, mocarstwa byłyby uwolnione od kłopotu z kwestyą naczelnika rządów Krety.

Charakterystycznie określają położenie *Hamburger Nachrichten*, widocznie inspirowane przez ks. Bismarka: „Dzisiejsza dyplomacya europejska snać już nie umie prowadzić interesów, a nadto brak w koncercie europejskim dyrektora, którego batucie każdy muzykantby się akomodował i któryby umiał energią swoją stłumić dysharmonie, które w partyturze nie stoją. Wielce wysławiana jedność mocarstw w sprawie kreteńskiej jest tylko powierzchowna, a smutny sukces admirałów na Krecie odpowiada wewnętrznemu kłamowi i wynikającej zeń niemocy rzekomego porozumienia. Jedno mocarstwo nie dowierza drugiemu, nie dowierza wszystkim innym; a zgodność ich polega jedynie na dążności każdego gabinetu, aby ile możności jak najdłużej odwlec konflikt jawny, dlatego każde mocarstwo przystępuje do zgody, chociaż świadomie naraża się na to, że niczego nie dopnie prócz fiaska, którem się przynajmniej wszystkie porówno dzielą. Szkoda, że Niemcy udział wzięły; powinniśmy byli stać w odwodzie, niechaj się inni kompromitują. Skutkiem fałszywego traktowania poszły rzeczy torem, który koniecznie prowadzić musi do upadku powagi mocarstw na Wschodzie, a skutki wnet się pojawią.“

Dyplomatyczny komunikat *Pester Lloyda* potwierdza, że admirałowie zażądali dalszej wysyłki wojsk na Kretę i mocarstwa zapewne zgodzą się na to, zwłaszcza, że tego położenie wymaga. Najszybciej zezwoliła Anglia i już 600 żołnierzy przygotowała na Malcie, a byłaby gotową nawet więcej wysłać. Nadto poruszyli admirałowie myśl blokowania zatoki Ateńskiej, tak, iżby każdy wyruszający z niej statek nazad do Pireusu był odsyłany. Skutek tej blokady byłby w ogóle taki sam, jak blokady Vola. Na blokadę Vola godziły się zrazu wszystkie mocarstwa, tylko że angielskie okręty nie byłyby w niej uczestniczyły; co snać inne mocarstwa spowodowało, że jeszcze raz wzięły pod rozwagę, czy brać w niej udział. O blokadzie Vola już się nie mówi. A także nic nowego nie słychać co do akcyi mocarstw, której celem było nakłonić Grecyą i Turcyę do odsunięcia wojsk swoich od granicy tessalskiej.“

Fremdenblatt w sprawie blokady portu ateńskiego donosi z Petersburga: „Gabinet angielski notyfikował w Petersburgu zezwolenie na projekt admirałów, dotyczący blokady portu ateńskiego, w przypuszczeniu, że w blokadzie wezmą udział wszystkie rządy, co też rzeczywiście ma nastąpić. Gabinet rosyjski skłania się także do dodatkowego wysłania na Kretę batalionów wraz z bateryą dział, w przypuszczeniu, iż to samo uczyni większość mocarstw. *Fremdenblatt* zauważa, iż co do wzmocnienia załóg na Krecie zdaje się chodzić tylko o przyzwolenie, a nie o równy i rzeczywisty współudział mocarstw; Austro-Węgry nie zamierzają wysłać dalszych posiłków. A taksamo też Niemcy, które przedewszystkiem nie dowierzają Anglii, posądzając ją, że proponując ciągle nowe wymusy przeciw Porcie, wytwarzają coraz bardziej napięte położenie, mające na celu przewlekanie sprawy, co Grecyi daje czas wzmocnienia swoich pozycyj w Tessalii.

Że Anglia mataczy, to rzecz jasna. Wszak ona to niedawno zaproponowała była utworzenie pasu neutralnego na granicy tessalskiej, dzisiaj twierdzi nagle półurzędowe londyńskie „Biuro Reutera“, że mocarstwa nie uchwaliły żądać cofnięcia wojsk greckich i tureckich od granicy, „jakoż krok ten byłby na razie niemożliwy“. Półurzędowa „Ajencya rosyjska“ zapewnia atoli, że Anglia z koncertu europejskiego nie wystąpiła. Zapewnienie to dość niejasne.

Tymczasem powstańcy kreteńscy i pułk. Vassos drwią sobie wręcz z admirałów i z sił europejskich, które nawet, jeżeli nie nadejdą bardzo znaczne posiłki, wyrzucone być mogą z Krety na okręty. Minister angielski Curzon otwarcie wyznał w parlamencie, iż „ogólnie stan rzeczy na Krecie jest taki, jak gdyby Vassos mocarstwom otwarcie wojnę wypowiedział“.

Wedle *Frmblttu* ambasadorowie w Konstantynopolu zajmują się nietylko ułożeniem głównych zarysów autonomii dla Krety, tudzież projektem do nowej administracyi prowizorycznej i ustanowieniem jlnego gubernatora. Wedle *Pester Lloyda* projekta te absolutnie wykluczają wszelkie mieszanie się Turcyi do wewnętrznej administracyi — „co przecie wywrze jakoweś wrażenie u Kreteńczyków; conajmniej poznają oni, że Europa na seryo myśli o autonomii i że w niej wszystko im ofiaruje, czego od wielu wieków pragnęli. Pociecha to prawie naiwna“.

Czy i o ile prawdziwą jest wiadomość, że Turcya chce bezpośrednio znieść się z Grecyą co do Krety, i turecki minister spraw zagr. z oburzeniem tę propozycyę odrzucił, nikt nic pewnego powiedzieć nie umie. Greckie ministerstwo wojny rozporządziło, że wszyscy oboy ochotnicy, którzy ofiarują Grecyi służby swoje na wypadek wojny z Turcyą, mają tworzyć osobny „legion grekofilski“; jest ich już podobno 2 000. Poseł austryacki w Atenach p. Burian przybył onegdaj do Wiednia.

KORESPONDENCYE.

Londyn d. 28 marca.

(Wyjazd lorda Salisburego. — Zatargi robotników. — Sprawa transwalska. — Międzynarodowy trybunał pokoju. — Paderewski).

Lord Salisbury, który zapadł w tych dniach na lekki atak influenzy, opuścił Londyn, ażeby spędzić dwa tygodnie w swej willi Beaulieu, na francuskiej Riwierze. Na pozór drobny to fakt, posiada atoli doniosłe znaczenie. Skoro pierwszy minister i dzierżący wydział spraw zagranicznych uznaje, że się może oddalić na dwa tygodnie, to nie ulega wątpliwości, że w jego przekonaniu położenie europejskie nie jest zagrożone żadnym nowym wybuchem, a przeciwnie, że stosunki do lepszego układają się poziomu.

Istotnie, blokada Krety może trwać długo; jedyna nadzieja Grecyi, że koncert sześciu wielkich mocarstw skończy się wystąpieniem Anglii i Francyi, spełzła na niczem i nie ma się żadnego prawa posądzać Anglię o tego rodzaju zamiary. Działalność dyplomatyczna gabinetu lorda Salisburego ogranicza się co do Krety na zaproponowaniu jednoczesnego opuszczenia jej przez tureckie i greckie wojska, a co do Grecyi w propozycyi, ażeby nagromadzone po obu stronach granicy północnej siły wojenne cofnęły się w głąb swych krajów w taki sposób, ażeby przestrzeń 25 kilometrów je rozdzielała i zapobiegła niespodzianemu zetknięciu się przednich straży. Na pierwszy rzut oka widać, że krok to pozbawiony wszelkiego charakteru działania na własną rękę. Jest niezawodnem, że dyplomacya poszukuje sposobu, któryby ułatwił królowi greckiemu wycofanie się z honorem i że nie straciła nadziei szczęśliwego uwieńczenia swych usiłowań.

Fejleton literacki.

Z belletrystyki francuskiej.

Najnowsza powieść Piotra Loti

„Ramuntscho“

(Paris, Calmann Levy 1897).

II.

Romansu w powieści jest bardzo mało — ludzie jak zwykle u Loti'ego są tylko pierwszego planu urozmaiceniem i służą tylko do ożywienia i podniesienia tła przyrody. Ramuntscho jest osiemnastoletnim dzielnym i pełnym życia wyrostkiem — wesołą i zdrową duszę odziedziczył po przodkach swojej matki, ale równocześnie gdzieś tam w głębi drzemiąca tęsknota do szerszego innego świata wstrząsa nim jak dreszcz tajemniczej nostalgii. Te niejasne porywy pochodzą jednak ze krwi jego... ojca. Rajmund jest synem „nieznanego“ ojca i nosi tylko nazwisko swej matki. Franchita nigdy nie mówi o przyszłości — wróciła z synem przed laty piętnastu i od tego czasu życiem pełnem godności odzyskała po części szacunek współziomków. Nie wszystkich jednak. Dawna jej przyjaciółka Dolores, bogata i mająca znaczenie wdowa, zawsze okazuje pogardę tej dawnej grzesznicy. Tymczasem wiecznem zawikłaniem Montecci'ch i Capuletti'ch, Rajmund od dziecinnych lat pokochał córkę Doloresy, śliczną Graciozę, która mu równem odpłaca uczuciem. Sprzymierzeńcem młodej pary jest brat Arrachkoa, który uwielbia Rajmunda za jego zwycięzką śmiałość w narodowej grze w piłkę a równocześnie z nim odbywa trudną naukę przemytnictwa przez granicę hiszpańską pod okiem starego Itchna.

Ta idylla jest śliczna — wypełnia ona większą połowę książki, urokiem swym podnosząc poezyę tej górskiej przyrody, tego ludu prostego a dziwnie w swej prostocie wykwintnego w uczuciach i zwyczajach. Sam autor porównuje kraj Basków do ukochanej Armozyki, tam morze tu góry z czystym i chłodnym swym powietrzem utrzymują w zdrowiu i starodawnej szlachetności dusze tych ludzi. Jedni na morzu, drudzy wśród Pirenejów prowadzą życie pracy ciężkiej oddane, a równocześnie nie rdzewieją ani się uginają pod jej jarzmem, wysmukli, silni i wytrzymali z muskułami ze stali z twarzą wyschłą od trudów, ogorzałą od zdrowego wichru i słońca. Ogoleni, o wybitnych rysach, wydatnych szczękach zdradzających siłę woli, z oczami bystremi, o orlim nosie mają twarze nieruchome pewne swej siły, niby rzymskich imperatorów profile. Bretończycy walczą z morzem, Baskijczyka życie oddane głównie zajęciom wymagającym ustawicznego ruchu wśród gór. Głównym źródłem dochodu tej krainy jest przemytnictwo — nikt nie przypuszcza nawet, aby to rzemiosło było uwłaczającem i niezgodnem z uczciwością. W ciemne deszczowe nocy odbywają się te niebezpieczne wyprawy. Czterdzieści kilo na plecach jedwabi, zegarków i różnych produktów francuskiego przemysłu dźwiga każdy — w ręku ma kij okuty, który jest jedyną podporą wśród tej wędrówki po skalistych ścieżkach, gdzie lepkie błoto i deszcz czynią każdy krok niebezpiecznym. Wokoło ciemność niezgłębiona, próżna i głucha i tylko plusk deszczu monotonną ulewą pada na ich plecy. Wśród wędrówki po górach zdarzają się przeszkody, potok wezbrany zbyt głęboki, aby go można przejść pieszo. Wtedy po ciemku odszukuje się pień drzewa, rzuca się go przez strumyk i po tym pniu mokrym, okrągłym i śliskim trzeba iść cicho z towarami zginającemi plecy, słuchając huku strumyka w dole... Ale niesłychana zręczność tych górali zwycięża wszystkie przeszkody, i noc po nocy podczas nowiu i ciemnych zmian księżyca, odbywają te milczące pielgrzymki kontrabandzistów.

Innem zajęciem a zarazem i dochodem jest dla Basków gra w piłkę — *jeu de paume*, zwana u nich *la pelotte*. Jest to coś podobnego do lawn-tennisa, a uprawianego z wielką namiętnością w krainie Basków, których jest narodową zabawą. Partye tej gry odbywają się z wielką okazałością i stanowią konieczną uroczystość każdego odpustu czy też jarmarku. Prawie każna wieś ma swój plac gry, murem obwiedziony, a w koło niego amfiteatralnie ustawione ławki, na których publiczność zasiada. Do partyi staje sześć osób, podzielonych na dwa obozy — sześćdziesiąt rzutów stanowi wygraną, a liczne zakłady i nagrody wpływają do kieszeni najlepszych graczy. Który z nich chce zarobić większą sumę, udaje się do Ameryki i po rocznej wędrówce, przy sprzyjającem szczęściu, wraca z kilkunastu tysiącami franków w kieszeni.

Ole gra w piłkę różni się od tennisa, trudno z książki Loti'ego wyrozumieć, na oko wydaje się zupełnie tem samem. Świetne są opisy tych zapasów, gdzie gra muszkułów, zręczność i niesłychana zwinność górali znajduje pole otwarte. Już od dziecinnych lat oddają się narodowej zabawie, która z czasem staje się wielką namiętnością ich życia...

Niemniej charakterystyczną cechą tego ludu jest jego zamiłowanie i zdolność do improwizacyi. Wśród tego życia prostego, wśród gór, wśród przepięknego tła natury, bezwiednie owłada poezya wybraźnię. Improwizatorowie są ogólnie lubieni, chociaż ich daru nie uważają za coś wyższego. W niedzielę w gospodach (*la cidrerie*) przy jabłeczniku darem swoim zabawiają współtowarzyszy. Improwizują na temat sobie zadany:

„Ty Marku będziesz marynarzem, który chce życie spędzić na falach Oceanu i szukać fortuny *aux Ameriques*. — Ty Joachimie będziesz rolnikiem przywiązanym do swej ziemi... Będziecie śpiewać na nutę *Iru damacho*... — Bracia spojrzeli na siebie na pół zwróceni twarzami ku sobie, — chwila milczenia, podczas której tylko mruganie powiek zdradza natężenie ich wybraźni.“

Zaczynają, aby nie przestać, gdy jeden kończy strofę, drugi zaczyna bez wahania i śpiew coraz lepiej idzie w miarę, jak się głowy rozgrzewają. Na zapytanie: skąd nabrali tej wprawy, skromnie odpowiadają, że to dar rodzinny z dziada idący, starannie pielęgnowany przez ojców, wybierających żony z rodzin improwizatorów. Przytem utrzymują go ćwiczeniem, tworząc nieskończone strofy na temat wymyślony przez jednego z nich. Improwizują wracając z pola, „dojąc swe krowy, lub wieczorem przy ogniskn domowem.

Jeszcze jedna cecha tego ludu to jego uszanowanie i przywiązanie do religii. W każdej wsi jest piękny kościół, otoczony cmentarzem, w świątyni tej nabożeństwo odprawia się zwłaszcza w dnie odpustów z ogromną paradą.

„Matka z synem rozstała się u bramy kościelnego cmentarza, na którym cyprysy wspaniałe rosły jak na południu. Złudzenie było wielkie, zwłaszcza, że kościół parafialny przypominał meczet z swojemi grubemi murami, w których były okienka malutkie. Franchita weszła drzwiami bocznemi, Ramuntscho udał się przez starożytne schody do trybun, przeznaczonych dla mężczyzn.“

Siedzieli oni w swych stalach poważni skupieni, z różańcem w ręku — nad nimi rząd czapek wełnianych widniał na ścianie rozwieszony na gwoździach symetrycznie wbitych. Kobiety modlą się na dole osłonięte całe czarnemi zasłonami z kaszmiru, które się wkłada zawsze do kościoła. Wśród nich osobną grupę tworzą małe szkolne dziewczęta pod opieką zakonnic, które w każdej wiosce mają szkołę. One to kierują śpiewem chóralnym dziewcząt i chłopców. Od czasu do czasu potężna fala męskich głosów wstrząsa powietrzem starego kościoła. „Czynić to, co czynili przodkowie od wieków, powtarzać te same słowa wiary jest najwyższą mądrością, najwyższą siłą. Ta wiara łączy żyjących z przeszłością i zarazem z potomstwem przyszłości w poważną i niczem nie dającą się zniszczyć całość jednego szczepu.“

Ale powróćmy do bohaterów ślicznej idylli. Miłość tych dwojga istot oddana jest w mistrzowski sposób. To wszystko, co składa się na poezyę pierwszego uczucia: namiętność, zachwyt, szacunek i uniesienie oddane z tak subtelną prawdą a zarazem czystością słowa, że mimowoli ogarnia nas pełne tkliwości odczucie i zrozumienie tych dwojga serc, tak gorąco bijących a jednak nieskalanych. Ramuntscho szanuje uwielbianą Graciozę jak świętość, grzeszne pożądania nie dotykają tych dwojga rozkwitających ku życiu i miłości istot. Wiedzą, że ich związek utrudni wiele przeszkód; opór Doloresy, wiek młody — na chwilę mający możliwość zbliżenia szczęścia marzonego, gdy wuj Ramuntscha wzywa go do siebie do amerykańskiej fermy. Ale Gracioza przypomina Ramuntschowi obowiązek obywatelski, służbę wojskową. On się poddaje, z tęsknotą opuszcza ukochaną, pewny jej wierności, a zarazem raduje się, że pozna świat szeroki, który go tajemniczo nęci...

Mijają trzy lata, Ramuntscho wraca do rodzinnej wioski, zastaje matkę na łożu śmierci i wiadomość, że Gracioza wstąpiła do zakonu pod naciskiem woli swej matki, która chciała położyć niezłamaną przeszkodę między córką a synem Franchity.

Burza się zrywa w sercu młodzień-

Na wiosnę! Nowości na suknie damskie Magazyn Schayerów we Lwowie.

poleca w wielkim wyborze najtaniej

wego rozwiązania tej na pozór trudnej kwestyi.

Pewien dyplomata, z którym miałem dziś sposobność rozmawiać, zapewniał mnie, że publiczność się dziwi, jak szybko rozejdą się owe groźne chmury, które zdawały się zapowiadać straszny huragan.

Należy także zwrócić uwagę, że w przejeździe przez Paryż lord Salisbury odwiedził p. Hanotaux. Czytelnicy przypomną sobie może, że niedawno wskazywałem na zadziwiające polepszenie się anglo-francuskich stosunków w ostatnich czasach. Do wszystkich wymienionych symptomatów przybywa obecnie ten ostatni, niezawodnie ważny i mówiący wyraźnie sam za siebie.

W świecie ekonomicznym żywe wrażenie wywiera grożące zawieszenie roboty na drodze żelaznej północnej, łączącej Londyn ze Szkocyą. Robotnicy obsługujący tę linię skarzyli się na przeciążenie pracą, na złe obchodzenie się z nimi przełożonych, na różne drobne prześladowania i szykany. Przed miesiącem wysłali delegata od swego stowarzyszenia do dyrekcyi, żądając zadośćuczynienia, grożąc w przeciwnym razie zawieszeniem pracy. Dyrekcya, nie wierząc w możliwość zmowy, wzdragała się dać odpowiedź, ale przekonała się, że zmowa została uorganizowaną doskonale, gdyż na dany znak wszyscy robotnicy zaprzestali pracy i pociągi wstrzymane zostały. W przerażeniu dyrekcya udała się w pokorę, zażądała miesiąca czasu dla rozejrzenia skarg swych podwładnych i ci, w nadziei pokojowego załatwienia swych żądań, powrócili do zwykłych zajęć. Przed dwoma dniami termin zawieszenia broni minął i towarzystwo odrzuciło wszystkie reklamacye swych urzędników i robotników.

Zawieszono więc pracę na linii północnej: wszyscy mechanicy się usunęli. Prawdopodobnie towarzystwo ma nadzieję zastąpienia ich innymi, gdyż nie traci animuszu. Ale jest wątpliwem, czy mu się celu tego dopiąć uda. A nietylko mechanicy tej drogi żelaznej północno-wschodniej usunęli się, ale zmowa rozszerzyła się także do zakładów mechaniczno-fabrycznych na Chydzie i w Belfaście. Od 24 godzin już 14.000 mechaników zawiesiło robotę i co chwila oczekiwane są wiadomości o przyłączeniu się do zmowy całego fabrycznego okręgu Newcastle'u i Glasgowa. Wyobrazić sobie łatwo zamęt, jaki ten stan rzeczy wywołał, nie tylko w sferach ekonomicznych, ale w całym organizmie krajowym. Nikt nie przypuszcza, aby ta sytuacya potrwać mogła choćby tydzień. Ale towarzystwo nie okazuje najmniejszej chęci do ustępstw. Mechanicy natomiast wysyłają deputacyę do p. Ritchie'go, ministra spraw wewnętrznych, aby wziął na siebie rolę arbitra. Tak są przekonani o słuszności swych skarg i reklamacyj, że z góry się zgadzają na wyrok, jaki wyda. Ta postawa korzystnie usposabia dla nich opinię, która upor towarzystwa drogi żelaznej składa na nowego dyrektora.

Uczyniłem wzmiankę w ostatnim mym liście, że wielkie rozdrażnienie okazuje się tu w stosunkach z Transwalem i jego prezydentem Kruegerem. W ciągu ostatnich dni minister kolonii, p. Chamberlain, zajął stanowisko nie tylko grożące, ale po prostu wyzywające. Znalazł do tego kilka okazyj.

Najprzód w komisyi śledczej nad zaburzeniami zeszłorocznemi, p. Chamberlain prowadził indagacyę świadków w sposób udowodniający jego niechęć do Kruegera i kierował zapytaniami tak, aby otrzymać zapewnienie, iż wszyscy mieszkańcy Kapu, bez wyjątku żadnej narodowości, a zatem i Holendrzy, poprą reklamacye rządu angielskiego, gdy ten zacznie się domagać od Kruegera zachowania się w granicach konwencyi londyńskiej 1888 roku, którą on rzekomo gwałci.

Ton rozdrażniony, gniewliwy ministra kolonii, który, jak wiadomo, posiada w łonie gabinetu stanowisko dominujące, zwrócił powszechną uwagę, ale nie dość to było jeszcze. P. Chamberlain nie wahał się rzucić rękawicy Niemcom! Stało się to przy sposobności na bankiecie pożegnalnym, danym przez osobistych, przez uniwersyteckich i politycznych przyjaciół ze wszystkich stronnictw odjeżdżającemu na stanowisko jeneralnego gubernatora Kapu, sir Alfreda Milner. Wszyscy mowcy, którzy z kolei wnosili toasty, trzymali je w tonie ogólników i wyrażając nadzieję co do przyszłości tej potężnej brytańskiej kolonii, nie zaczepili w niczem Transwalu. Ale gdy przyszła kolej na ministra kolonii, przedstawiciela rządu, a zatem tej właśnie osobistości, która najbardziej oględną w swych słowach być winna, to odezwał się wręcz przeciwnie.

Oświadczył, że skoro Anglicy w innych koloniach potrafili pojednać żywioły wraże jedne z drugimi, to da się im to uczynić także w południowej Afryce.

Wielka Brytania, zdaniem jego, ma niezłomną wolę zajęcia tam przewodniczącej, dominującej potęgi i gdyby Transwal szukał pomocy i poparcia u jakiegokolwiek innego mocarstwa (jasna aluzya do Niemiec), to nie omieszka dołożyć wszelkich usiłowań, aby temu przeszkodzić. Jest to sprawa czysto angielska i innym narodom do niej wara!

O niczem innem polityczny Londyn wczoraj nie mówił, jak o tej wyzywającej mowie p. Chamberlaina. Wrażenie było tak silne, że na dzisiejszem posiedzeniu w parlamencie rząd będzie zawezwany do oświadczenia, jakie są jego zamiary. Można być pewnym, że członkowie jego dołożą wszelkich starań, aby zagładzić ponure wrażenie, jakie ta mowa sobotnia wywarła, ale chociaż im się to uda, mimo tego w jej świetle da się spostrzedz, jakie usposobienie przemaga w sferach kolonialnych i jakie przygotowują się starcia.

Nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że umowa angielsko-amerykańska co do ustanowienia stałego trybunału zostanie obrócona w niwecz przez senat Stanów Zjednoczonych. Jest to zduszenie w zarodku organizmu, po którym cały świat cywilizowany obiecywał sobie tak wiele. Anglicy przyjęli tę porażkę spokojnie, bo nic sobie nie mają pod tym względem do wyrzucenia. Praktycznie sprawa ta może pozostać bez szkodliwych następstw — teoretycznie jest to cofnięcie się cywilizacyjnej idei wstecz. Ciernistą jest droga postępu.

Wielki nasz mistrz Paderewski przybył tu na szereg koncertów, które dawać będzie w prowincyonalnych miastach. W Londynie da swe własne koncerty dopiero przy końcu maja. Ale dał się słyszeć dwukrotnie na koncercie w pałacu Kryształowym i w Towarzystwie filharmonijnem, wywołując entuzyazm, jakiego żaden inny europejski artysta tu nie miewa. Łatwo zrozumieć sympatyę Paderewskiego dla ubóstwiającej go Anglii. *N.*

Nowi posłowie.

Michał Garapich.

(Wielka własność obw. tarnopolskiego.)

Gdyby kto nie dawniej, jak przed miesiącem był powiedział p. Michałowi Garapichowi, że będzie on posłował do Wiednia, byłby go wyśmiał, tak nic a nic nie miał zamiaru porzucać zagonu ojczystego, aby się puścić na tułaczkę po koluarach parlamentu wiedeńskiego. Dla p. Garapicha—jeśli w ogóle istnieje jeszcze raj na świecie, — jest nim wieś a nie miasto. Ale, że człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi, więc niejednokrotnie nie to się robi, coby się chciało, — ale co się musi, czy potrzeba.

Tak też stało się z p. Garapichem. Tarnopol, Skałat, Zbaraż, to siedziby agitacyi radykalno-ruskiej. Z kuryi gmin wiejskich tych powiatów posłuje Leon hr. Piniński, człek choć młody, wielce już zasłużony w parlamentaryzmie, niezwykle pracowity, a jedynie i zawsze nie co innego mający na oku, jak tylko dobro kraju i narodu. Rzecz naturalna, że taki poseł polski jest solą w oku radykałów ruskich. Postanowili go tedy tym razem pokonać przy wyborach. Pozawiązywali więc nie tylko komitety powiatowe, ale i lokalne, niemal we wszystkich gminach, wciągnęli w akcyę duchowieństwo ruskie, a to tak się zapaliło następnie, że wielu z kleru ruskiego nie omieszkało nawet zaprzysięgać wyborców, iż na nikogo innego nie będą głosować, tylko na wskazanego „prawowiernego“ Rusina. Kto z bliska patrzył na tę agitacyę ruską, wprost nie chciał dać wiary, aby Leon hr. Piniński mógł wyjść zwycięsko z walki wyborczej.

Szlachta też okręgu tarnopolskiego smutny horoskop tym wyborom z gmin wiejskich stawiała — a jedyną obok pracy, miała pociechę w tem, iż wówczas ona jednogłośnie wybierze Pinińskiego swym reprezentantem do Rady państwa. Piniński, twarda jednak sztuka, powiedział sobie, iż okręgu nie odstąpi wrogowi Polaków i Rusinów, — jeździł tedy i wiecował, wierząc, że do rozumu chłopskiego i uczciwy człowiek, gdy trudu sobie zada, trafi prawdą bardziej, aniżeli agitator blagą. I nie pomylił się w swej rachubie — wyszedł z wyboru z gmin wiejskich zwycięsko.

Wówczas ziemianie obw. tarnopolskiego znaleźli się nagle bez kandydata. Nie potrzebowali się jednak długo zastanawiać nad jego wynalezieniem. Ledwie się zebrali na poufną pogadankę — a wnet padło nazwisko p. Michała Garapicha i jednogłośnie jego kandydaturę obwołano. I trudno nie przyznać, że wybór choć powstał nagle, był wielce trafnym.

Delegacya nasza we Wiedniu zyskuje w nim cenną siłę, człowieka wielce wykształconego a przedewszystkiem wybornego znawcę stosunków agrarnych. Ukończywszy bowiem studya gimnazyalne w konwikcie oo. Jezuitów a na wszechnicy Jagiellońskiej i lwowskiej uzyskawszy dyplomy prawnicze, p. Garapich nie począł zaraz bez przygotowania gospodarować, — ale wpierw podążył do Proszkowa na Śląsku, gdzie wtajemniczał się w sztukę orania, siania i zbierania a odbywszy tam studya agronomiczne, puścił się w świat szeroki i zwiedził wzorowe gospodarstwa francuskie, belgijskie i angielskie. Dopiero po nabyciu tego potrzebnego zasobu wiedzy i przypatrzywszy się, jak to gdzie indziej, racyonalnie się gospodaruje, powrócił do swych majątków Cebrowa i Isypowiec i wnet w całej okolicy uzyskał sławę znamienitego gospodarza.

A że jest to natura szersza i ruchliwa, nie umiejąca zasklepić się w jednym kierunku, więc też gdy maszynę swą gospodarczą wedle nowych wzorów urządził i w ruch puścił — oddał też swe siły duchowe i na inne obywatelskie usługi dla kraju. Przedewszystkiem, pomnąc na wielką ideę wielkiego poety, streszczającą się w słowach „z szlachtą polską polski lud“, jął się pracy około dobra tego ludu. Żadna ofiara nie była dla niego za wielką, jeźli w niej upatrywał możność materyalnego albo moralnego podźwignięcia tego ludu i zdawało się, że dokonał tego, iż między dworem a gminą w jego majątkach zapanowała niczem nierozerwalna łączność. Dopiero w sposób iście hajdamacki prowadzona ze strony radykałów ruskich tegoroczna akcya wyborcza, okazała, iż mimo wszystkiego dobrego, co zdziałał dla tego ludu, jeszcze nie wszystko zrobione zostało, skoro lud ten mógł dać posłuch onym złym podszeptom i tak dalece się zapomniał, że nawet małych zaburzeń w Cebrowie przy akcie prawyborów się dopuścił. Kogo innego wypadek taki może zniechęciłby do dalszej pracy nad tym ludem.

Pana Garapicha z pewnością nie, — zrósł się on bowiem już zanadto z przekonaniem, że obowiązkiem dworu jest wspierać lud radą i pomocą, że obowiązkiem dworu jest podnosić z upadku chatę chłopską. A choćby i chciał swój stosunek do włościan odmienić, to nie dopuści do tego jego małżonka, która Wodzicką z urodzenia będąc, z Olejowa wyniosła także tradycye pracy dla włościan — nawet mimo chwilowej niewdzięczności.

Ale nie tylko gospodarka i praca nad ludem wypełniły 20 letni okres działalności p. Garapicha od chwili, gdy osiadł na roli. Brał on i bierze czynny udział w życiu społecznem, a że udział ten był zawsze dodatnim, więc niebawem zdobył sobie takie zaufanie u współobywateli, że ci go za zwyczaj wybierali na przewodnika w tej pracy obywatelskiej i politycznej. Był długi czas delegatem krakowskiej asekuracyi a od dziesięciu lat należy do jej Rady nadzorczej, przewodniczy tarnopolskiemu oddziałowi Towarzystwa gospodarskiego, pilnuje rozwoju szkół w gminach swoich, zasiada w wydziale Rady powiatowej i jest wiceprezesem pow. wydziału Towarz. kredytowego ziemskiego.

Obecnie rozpoczął działalność na szerszej arenie politycznej, a że ani talentu ani chęci do pracy mu nie brak, więc nie można wątpić, iż i na tem polu niebawem będzie mógł się poszczycić nie małemi sukcesami.

Nowa tuberkulina.

Nowa tuberkulina. Przed sześciu laty lekarz berliński dr. Koch ogłosił światu, że wynalazł środek na suchoty. Wiadomość ta zrobiła olbrzymie wrażenie na całej kuli ziemskiej, wkrótce jednak przekonano się, że nie było się czem tak dalece cieszyć. Środek dra Kocha okazał się nieprzydatnym. Fakt ten naturalnie znacznie osłabia interes powszechny, z jakim mogliby się chorzy dowiedzieć o nowym wynalazku profesora Kocha, ale ponieważ suchoty są najgroźniejszym wrogiem ludzkości, przeto nie wolno pomijać milczeniem nawet takich spostrzeżeń, o jakich donoszą ludzie już raz skompromitowani.

Tygodnik medyczny, wychodzący w Berlinie, donosi w artykule, napisanym przez samego Kocha, o wynalezionej przezeń nowej tuberkulinie. Lekarz berliński od chwili dokonania pierwszego swego wynalazku bez przerwy zajmował się badaniami przecinków suchotniczych i szukał sposobu użycia ich za środek leczniczy na chorobę, którą sprowadzają. Obecnie doszedł do pewnych rezultatów. Używanie bakteryj i ich produktów do leczenia chorób i ochrony organizmu ludzkiego jest zawsze w gruncie rzeczy pewnego rodzaju znieczulaniem. Znieczulenie, czy odporność na pewne choroby zaraźliwe uważano zrazu za rzecz prostą, a tymczasem mogą one być także czemś złożonem. Odporność na tężec (tetanus) której dowiódł Behring i Kitasato, wywołują filtrowane ciecze, otrzymane z kultur (tj. rozpuszczone w wodzie produkty przecinków tężcowych,) wraz ze znajdującym się między nimi jadem tężcowym. Zastosowanie tych cieczy chroni zwierzęta przed tężcowym jadem i to tylko przez pewien czas, a natomiast same tężcowe przecinki żyją dalej w ciele bez przeszkody. Odwrotnie ma się rzecz z przecinkami cholerycznymi i tyfusowymi. Pfeifer dowiódł, że zwierzęta, którym zaaplikowano świeże kultury tych ostatnich przecinków, były wprawdzie zabezpieczone przeciw żywym bakcylom, ale nie przeciw wytworzonemu przez nie jadowi. Bakterye giną, ale zwierzęta, poddane szczepieniu, nie mają żadnej ochrony przed chorobą.

Koch od początku usiłował doprowadzić do znieczulenia we wczesnem stadyum choroby. Za przedwstępny krok do tego uważa on łatwe wsiąkanie materyi suchotniczej, którą się do organizmu wprowadza. Przecinki suchotnicze wszakże wsiąkają bardzo trudno i w początkowych okresach choroby zostają długo na pewnem miejscu w organizmie. Trzeba tedy było, jak mówi Koch, aby doprowadzić do znieczulenia organizmu, doprowadzić do całkowitej resorpcyi przecinków suchotniczych, do ich zupełnego rozpuszczenia się w ciele. Wstrzykiwane żywe przecinki suchotnicze wywoływały u zwierząt tylko suchoty, a wcale nie czyniły organizmów odpornymi na chorobę i tak samo miała się rzecz z wstrzykiwaniem kultur, które uczyniono wsiąkliwymi przez dodanie kwasów mineralnych albo silnych alkaliów. Dlatego rzucił Koch wstrzykiwanie całej masy przecinkowej, a starał się wywołać znieczulenie organizmu przez zastosowanie ekstraktu z owej masy. Wyciąg glicerynowy, który w r. 1890 doprowadził do wynalazku tuberkuliny, wstrzyknięty w małych dawkach, wywołał już charakterystyczną reakcyę i pozwolił tym sposobem stwierdzić istnienie suchot w organizmie już zaraz w bardzo wczesnym okresie tej choroby. Żeby ta metoda służyła tylko niejako do uruchomienia bakcylów i do rozprzestrzenienia ich po ciele, to uważa Koch za głupie uprzedzenie. Uprzedzenie to zbije publikacya pewnego lekarza sztabowego, który przytacza tysiąc wypadków zastosowania powyższej metody.

Ponieważ wstrzykiwania tuberkuliny sprowadziły polepszenie w suchotniczym procesie, niedalekiem więc było przypuszczenie, że należy reakcyę ową tak długo powtarzać, póki jeszcze jakikolwiek ślad coraz większego polepszenia da się spostrzec.

Doświadczenia dowiodły, że zdolność ciała do reagowania na tuberkulinę po każdem następnem wstrzyknięciu się zmniejszała i tym sposobem skuteczność tuberkuliny dochodziła do zera. Powstało znieczulenie ciała na tuberkulinę, ale znieczulenie to nie miało żadnego wpływu na przecinki suchotnicze. Mimo tego uważa Koch tuberkulinę za najlepszy środek na suchoty, i byłby ją dalej stosował, gdyby nie wynalazł jeszcze lepszych preparatów. Szukał mianowicie nieustannie substancyi, któraby miała zdolność znieczulania ciała na same przecinki. Przeszło przez rok pracował nad preparatem, który nazywa tuberkuliną *a*, wyciągiem z przecinków suchotniczych i ługu sodowego, w którym się znajduje tylko mała liczba umarłych przecinków.

Zdolność reakcyjną na wstrzykiwania tego preparatu okazywało ciało przez czas dłuższy niż na wstrzykiwania tuberkuliny, rzadziej też następowała recydywa, ale niestety miejsce zakłucia zaczynało się ropić. Przefiltrowaniem prefaratu przez glinę zapobieżono tym ropieniom.

Doświadczenia, poczynione z tuberkuliną naprowadziły Kocha na myśl uczynienia przecinków suchotniczych wsiąkliwymi w organizm przez to, że się je poprzednio sposobem mechanicznym zmiażdży. Chemiczne zjawiska, które obserwował na bakcylach suchotniczych, utwierdziły go w tem przedsięwzięciu. Wykrył, że przecinki suchotnicze zawierają dwa kwasy tłuste, które fuksyna karbolowa barwi na czerwono. Jeden z tych kwasów nie rozpuszcza się w alkoholu i pokazało się, że to on właśnie sprawia owo charakterystyczne zabarwienie, właściwe przecinkom suchotniczym. Po długich usiłowaniach udało się Kochowi sposobem mechanicznym przez tłuczenie wysuszonych kultur przecinkowych w agatowym moździerzu bakcyle tak rozetrzeć, że tylko drobne szczątki z nich zostały. W silnej centryfudze szczątki te oddzielił od reszty, a gdy na resztę nalał wody dystylowanej, dostał dwie warstwy, wyższą i przeźroczystą i spodnią kleistą. Wyższą warstwę nazywa Koch tuberkuliną *o*, spodnią, ważniejszą tuberkuliną *r*, każda z nich ma inne charakterystyczne zabarwienie. Pierwszej warstwy tuberkuliny *o* gliceryna nie zmienia, druga tuberlina *r* zawiera cząstki, w glicerynie nierozpuszczalne. Ostatnia ta substancya jest właśnie ową, która zdaniem Kocha działa na organizm znieczulająco, ochronnie. W prawdzie zadana w zbyt wielkich dawkach i ona także wywołuje reakcyę, ale działanie jej właściwe jest niezależne od tej właściwości. Stosując pierwotnę tuberkulinę *a* trzeba było koniecznie wywołać reakcyę, aby dojść do rezultatów lekarskich, stosując zaś tuberkulinę *r* unika Koch o ile możności reakcyi i stara się tylko przez powiększenie dawek znieczulić chorego na samo lekarstwo, bo sądzi, że tym sposobem staje się również nieczułym na przecinki suchotnicze. Przekonanie swoje opiera na fakcie, że organizm, znieczulony na tuberkulinę *r* nie reaguje już nawet na wielkie dawki pierwotnej tuberkuliny.

Na nowy preparat Kocha przydatne są tylko świeże z bardzo ostrym jadem kultury bakcylowe, a preparowanie wysuszonej i roztartej masy jest bardzo niebezpieczne, bo powstaje pył bardzo zaraźliwy. To też Koch zlecił sporządzanie preparatu fabryce berlińskiej, która ma odpowiednie maszyny.

Co do zastosowania i skutków nowej tuberkuliny, to twierdzi Koch, że wstrzykiwania jego cieczy, zmieszanej z 20 procentami gliceryny, trzeba czynić pod skórą na karku. Zaczynają się one od 0·05 miligrama a można w nich dojść u człowieka do 0·5 i nawet całego miligrama. Dopiero po wstrzyknięciu znaczniejszej ilości cieczy można się spodziewać znieczulenia. Nie występują przytem wcale febryczne reakcye. Koch zadawał ów preparat dosyć znacznej liczbie pacyentów, znajdujących się w odpowiednim do doświadczeń stanie, zwłaszcza chorym na wilka i wszędzie bez wyjątku osiągnął znaczne „polepszenie“. Nazywa to umyślnie polepszeniem, chociaż mówiąc językiem zwyczajnym wielu wypadków nie możnaby nazwać inaczej jak tylko wyleczeniem. U chorych na wilka jest lokalna reakcya bardzo nieznaczna. Mimo to objawiło się u nich polepszenie postępowe. U suchotników płucnych jedynym lokalnym objawem było nieznaczne lokalne powiększenie się charczących szmerów, ale i to wkrótce znikało. Zafiegmienie się zmniejszało, szmery charczące powoli umilkły zupełnie, a temperatura się ujednostajniła i spadła do normalnego poziomu. Czy dotychczasowa metoda powolnego postępowania aż do dwudziestu miligramów jest najlepszą, tego Koch nie ma odwagi rozstrzygać. Być może, że jakaś inna metoda, jakaś kombinacya z preparatami serumowymi wywołałaby skutek pewniejszy i rychlejszy. O tem przekonać mogą tylko dalsze doświadczenia, natomiast jeszcze większego ulepszenia samych preparatów wcale się już nie można spodziewać.

Czas odnowić przedpłatę

na Gazetę Narodową

we Lwowie kosztuje *Gaz. Nar.* wraz z prawem zupełnie **bezpłatnego** korzystania z **wypożyczalni książek H. Atenberga** (dawniej F. H. Richtera).

miesięcznie 1·50 zł. kwartalnie 4·50 zł.

wraz z przesyłką pocztową wynosi: miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł.

KRONIKA.

Lwów d. 2. kwietniaa.

Godność szambelana nadał cesarz porucznikowi 5 pułku ułanów Mieczysławowi Lubicz Potockiemu.

Udział kraju w podatkach państwowych. Jak wiadomo pewna część nadwyżki, osiągniętej z zamierzonego podwyższenia podatków pośrednich, ma przypaść na skarby krajowe. Udział ten, wedle naszkicowanego planu, może dosięgnąć nawet dziesięciu milionów. Warunkiem, pod którym kraje do tego udziału będą przypuszczone, jest to, aby nie nakładały autonomicznych dodatków do tych podatków rządowych, które mają być podwyższone. W ten sposób rządowe podwyższenie owych podatków niezbyt dotkliwie odbije się na konsumentach. Ceny artykułów niezbyt się podniosą, a nawet w niektórych krajach, jak np. w Istryi, gdzie opłata autonomiczna od hektolitra piwa wynosi 1 zł. 70 ct., piwo po podwyższeniu podatku rządowego potanieje. Dodatki krajowe na piwo i wódkę nakłada obecnie Styrya, Tyrol, Istrya, Gorycya i Gradyska, Salcburg i Galicya, a tylko na wódkę Tyrol, Karyntya i Kraina.

Przygotowania do nowej procedury. Z końcem marca ukończono prace w kursach, urządzonych przez administracyę sądową, celem studyów nowych ustaw procesowych dla powiatowych urzędników sędziowskich, o których już wspominaliśmy w swoim czasie. Jak nam z dobrze poinformowanego źródła donoszą, kursa te ziściły w zupełności, przywiązywane do nich nadzieje bo przy wytężającej czterotygodniowej pracy nietylko cały niezmiernie obfity materyał naukowy stosownie do wydanej przez p. prez. dr. Tchórznickiego instrukcyi został w zupełności przerobiony, lecz nadto co rzecz główna — wszyscy uczestnicy wynieśli dokładną znajomość nowych ustaw procesowych. W ostatnich dniach marca dla osobistego przekonania się o wynikach kursów, wyjechał p. prez. dr. Tchórznicki do Tarnopola, gdzie był przez 6 godzin obecnym na posiedzeniach tamtejszego kursu, tudzież wziął udział w posiedzeniach lwowskiego kursu, zaś w tym samym celu wydelegował do Stanisławowa i Czerniowiec p. wice-prez. dr. Dylewskiego, a do Przemyśla p. radcę dr. Hofmokla.

Jak niewątpliwie duchem obywatelskim owiane starania p. prezydenta około podniesienia wiedzy jurydycznej w sferach sędziowskich, znajdują już obecnie szczere uznanie społeczeństwa, tak też w szczególności doniosłość tych starań znajduje pełne zrozumienie i wdzięczność także w naszym stanie sędziowskim, który ostatnimi czasy przez swoich reprezentantów złożył p. prezydentowi szczere podziękowanie za urządzenie kursów i opiekę nad niemi, tudzież zapewnienia wdzięczności. Z naszej strony stwierdzamy z prawdziwem zadowoleniem fakta powyższe, roknjące pożądane widoki dla reformy tak doniosłej, jak reforma sądownictwa i nadmieniamy, iż jeszcze w tym roku trzy podobne kursa mają się odbyć dla dalszych seryi powiatowych urzędników sędziowskich.

Z armii. Zastępcami lekarzy asystentów mianowano: Schmerla Handa, Mojżesza Weinreba i Hirscha Ehrlicha dla szpitala garn. w Przemyślu; Alfonsa Wittemberskiego i Franciszka Sękiewicza dla szpitala garn. w Tryeście z przydzieleniem ich do szpitala marynarki w Pola; Zygmunt Długosz, Stanisław Klocek i Ludwig Warmuth dla szpitala garn. we Lwowie; Jakób Himmelblau, Ignacy Masny i Adam Kottas dla szpit. garn. w Krakowie.

Przydzielono porucznika Fryderyka Tilzera z 11 bat. pionerów do dyrekcyi inżynieryi w Przemyślu a Józefa Huczkowskiego z 10 bat. pionerów do dyr. inżynieryi w Komornie. Przydzielono do armii pensyonowanego kapitana II. klasy Jana Matzeka do komendy miejscowej we Lwowie i porucznika Polikarpa Szałowskiego i Aleksandra Karazka do ministerstwa wojny.

Przeniesiono oficyałów składu materyałów artyleryckich Jana Stracka z Krakowa do Tryestu; Józefa Mattulika ze Lwowa do Krakowa.

Do służby czynnej powołano urlopowanych inżyniera Ignacego Erlego i rachunkowego oficyała budownictwa Józefa Koscheschnika obu do oddziału budownictwa we Lwowie.

W stan spoczynku przeniesiono kapitanów I klasy: Edwarda Wąsowicza z 55 pp., Henryka Grünzweiga 55 pp. oraz na własną prośbę Adama Witkowskiego.

W obronie krajowej mianowano zastępcą lekarza asystenta jednor. ochotn. dra med. Dawida Hackera z 20 bat. w Stanisławowie.

Nieludzka matka. Wczoraj uwięziono praczkę Karolinę M. podejrzaną o to, iż śpiąc w stajni na ul. Szpitalnej umyślnie udusiła własne dziecko, liczące dopiero trzy miesiące życia. Karolina M. tłómaczyła się, że przez 48 godzin wcale nie spała, piorąc dla zarobku bieliznę, a gdy na trzecią noc nie mogła się już podjąć roboty poszła do owej stajni wypocząć i tam tak twardo zasnęła, że nie słyszała krzyku dziecka, które mimowoli własnem ciałem przygniotła.

Gmach tow. przyjaciół sztuk pięknych stanie prawdopodobnie na miejscu tej części ogrodu jezuickiego, którą przytyka do ul. Kraszewskiego. Postanowienie takie powzięła Rada miejska po długich rozprawach na wczorajszem posiedzeniu poufnem.

Na kwiecień przepowiednia Falba, iż ma on być lepszym aniżeli jego sława i że odznaczać się będzie niezwykle piękną i suchą pogodą, zaczęła się wczoraj sprawdzać. Istotnie temperatura podniosła się — a deszcz nie padał.

Ruch pociągów na szlaku Tarnopol-Kopyczyńce, został z dniem 1. bm. przywrócony. Na pominionym szlaku jako też i na szlaku Tarnopol-Trembowla będą jednak tylko pociągi nr. 3451 i 3454 kursować, zaś pociągi 3452 i 3453 jeszcze nie będą w ruch wprowadzone.

Podejrzana ciekawość. P. B. Cieński z Loszniowa pisze: Jakieś biuro informacyjne, mieniące się koncesyonowanem i występujące pod szumnem mianem: „Le Commerce“, rozsyła po wszystkich wsiach adresowane do Zwierzchności gminnych, (na ręce naczelnika), kwestyonaryusze, zapytujące o stosunki majątkowe dotyczących ziemskich właścicieli i dzierżawców. Z takim kwestyonaryuszem zgłosił się do mnie z tajemniczą miną tutejszy naczelnik gminy i mówi mi, że on wie o co chodzi i że ja niezawodnie pożyczkę jakąś chcę zaciągnąć; obiecywał mi, „że gmina mnie nie poniży i dobrze mię przedstawi“. Odpowiedziałem mu, że o żadnej pożyczce, chwała Bogu, nie myślę, i radziłem, by odpowiedział owemu biuru, że dawanie tego rodzaju informacyi nie należy do zakresu działania zwierzchności gminnej. Przy tej sposobności przeglądnąłem ów kwestyonaryusz i znalazłem oprócz innych takie niedyskretne zapytania, jak, czy N. N. dużo wydaje, czy nie żyje nad stan itp.

Pomijając interesowność takich zapytań zwłaszcza do zwierzchności gminnych skierowanych, dających powód do różnych fałszywych interpretacyi i stwarzających jakąś dziwną rolę dla gmin wydawania sądu, czy dotyczący właściciel lub dzierżawca żyje nad stan, czy nie, to wspomniane biuro powinnoby wiedzieć, że zwierzchności gminne nie są powołane do udzielania prywatnych informacyi i że takie informacye o ile zapewne mają być sprzedane naiwnym za drogie pieniądze, mogą przedstawiać tylko bardzo problematyczną wartość.

Sprzeniewierzenie podatków. Z Łańcuta donoszą, że w tamtejszym urzędzie podatkowym oficyał podatkowy H. Wol. wyjechał d. 21. marca za dwudniowym urlopem, a gdy nie wrócił, zrobiono przegląd ksiąg i wpadnięto na ślad braku 5160 zł.

oa, pragnienie odzyskania kochanki mimo ślubów zakonnych ogarnia go zupełnie. W bracie Graciozy znajduje sprzymierzeńca; długie miesiące dojrzewa plan świętokradzki, powoli gromadzą się pieniądze ze sprzedaży domu i przemytnictwa, potrzebne do przeprawy do Ameryki. Wreszcie obydwaj wyprawiają się do odległego cichego klasztorku, gdzie Gracioza żyje między trzema starszemi siostrami pod imieniem Maryi-Anieli. Porwać ją z pośród nich przemocą i śmiałem zuchwalstwem, z niej samej zrobić wspólniczkę zbrodni, wskrzesić z popiołów miłość jej dla siebie, — to zamiar gorączkowo upragniony i zarazem przejmujący trwogą mimowolną Rajmunda... Scena ta oddana z przejmującą prostotą: ci dwaj młodzi, silni ludzie, wchodzący do bezbronnego klasztoru z myślą zbrodniczą, ulegają w tych białych murach rozmownicy dziwnemu onieśmieleniu. Przełożona woła Maryę-Anielę, razem z nią się cieszy przybyciem brata, „który przyprowadził z sobą przyjaciela“. Tymczasem cisza i spokój, która przenika dom ten i jego mieszkanki, odbiera tym dwom śmiałym przemytnikom odwagę. Rajmund z bijącem sercem patrzy na tę ukochaną Graciozę, która zda się być niedostępną dla niego; niby duch z tamtego świata w tych czarnych fałdach habitu, który nie ma nic w sobie z ludzkich tęsknot i ludzkich namiętności... Nie schyla przed nim czoła, nie unika wzroku, ale spogląda nań jakby z oddali, oddzielona jakąś mgłą białą... Ona już z tamtej strony tej przepaści, co życie oddziela od śmierci, — cicha, pogodna i słodka w tem zapatrzeniu w wieczność nieśmiertelną... Wobec tej istoty, miłość i pożądanie pełne tęsknoty wydaje się być marnością, która nie może istnieć nawet... Jedynem też słowem, którem objawia mu dobrą pamięć, to obietnica modlitwy, która go za Ocean szczęśliwie przeprowadzi...

Opuszczają klasztor obydwaj wspólnicy bez zwrócenia najmniejszego na siebie podejrzenia tych sióstr, których spokój chcieli świętokradztwem zakłócić. Wracają ujarzmieni tą mistyczną potęgą duchowego życia, które w każdem ludzkiem sercu musi budzić cześć mimowolną.

Rajmund spieszy na okręt, który go uniesie w dalekie strony, jedzie sam, smutny, on, co jeszcze wczoraj z zwycięską pewnością zamówił na okręcie dwa miejsca: dla siebie i dla Graciozy...

Taką jest treść tej książki, której urok pełen wdzięku polega głównie na subtelności oddania wrażeń i sensacyi wywołanych życiem na tle górskiej przyrody. Odnajdujemy tu zawsze tego samego Loti'ego ze Wschodu, który sercem wzruszonem odczuwa i rozumie piękność swej ukochanej pani. Językiem pełnym harmonii oddaje jej czarodziejskie światła i barwy w sposób tak mistrzowski i tak zarazem związany z zewnętrzną formą swej mowy, że tłumaczenie najwięcej artystyczne nie zdoła wiernie odtworzyć czaru tego stylu.

Zarzucają Loti'emu frazeologię. Jest w tem po części słuszność, bo u niego forma zawsze nad treścią góruje. Niemniej atoli piękność natury wielbionej prześwieca blaskiem słonecznym jego utwory, zwłaszcza gdy w nich tak przejrzystą i nieskalaną ją maluje, jak w „Pecheur d'Islande“ lub jak w tym ostatnim utworze.

Patrząc na dolę, jaką gra przyroda w obecnej literaturze, prawie się wierzyć nie chce, że ludziom na jej piękności i czary ledwie przed półtora wiekiem rozwarły się oczy... Tym pierwszym jej wielbicielem był J. J. Ronsseau i właśnie tą stroną swej literackiej działalności, którą lekceważyli współcześni, zyskał sobie trwałość sławy aż po nasze czasy. Prawda, która panuje wyłącznie w naturze, uszlachetnia tych, co jej służą jakąś cząstką nieśmiertelności, zaczerpniętej u źródła wszelkiego piękna i dobra na ziemi...

M. Rawicz.

Najnowsze Barchany i Flanelki kolorowe na suknie i bluzki **MIKOŁAJ LUDWIG**

polonaga **Lwów, plac Maryacki l. 8.**

W Kałuszu tamtejsze kasyno urzędnicze uchwaliło zaprzestać dalszego prenumerowania *Neue Freie Presse*.

W Tarnowie prezesem „Gwiazdy“ wybrany został przez aklamacyę ks. dr. Kopyciński. Na zastępcę powołano najstarszego wiekiem członka p. Stanisława Szeligiewicza a na sekretarza Jana Styłę.

Z Paryża donoszą w sprawie panamskiej, że ponieważ wyniki rewizyj w mieszkaniach oskarzonych deputowanych wypadły dla Mareta nader niepomyślnie, przeto Maret został w nocy z wtorku na środę aresztowany; aresztowano także deputowanego Viana.

Według dowodów, zebranych przez sędziego śledczego i zgodnie z zeznaniami Artona, Maret, Naquet, Burdeau i Barbe tworzyli syndykyt do przekupywania członków parlamentu, co Naquet nazywał „pracą parlamentarną“.

Co się tyczy Rouviera, nie otrzymał on nic bezpośrednio od Artona, a miał dostać 50.000 franków od barona Reinacha za pośrednictwem byłego ministra rolnictwa Barbe'a.

Sędzia śledczy oświadczył wobec komisyi parlamentarnej: „Sprawa Rouviera jest bardzo delikatna i bardzo zajmująca. Rouvier nie otrzymał nic wprost od Artona, a Barbe nie żyje. Spodziewam się ten punkt w zupełności wyjaśnić, gdy otrzymam pewne dokumenty od likwidatorów Towarzystwa panamskiego. Z zeznań sędziego śledczego, poczynionych wobec komisyi, podnoszą dzienniki jeszcze jeden szczegół. Sędzia Le Poittevin powiedział o Artonie: „Przez trzy miesiące, w ciągu których zajmuję się Artonem, przekonałem się, że ma on przymioty względnej uczciwości. W informacyach swoich zachowuje widoczne umiarkowanie.

Eclair donosi, że dawny, bardzo znany poseł został w ciągu nocy aresztowany. Nazwisko zachowane jest na razie w ścisłej tajemnicy. — *Echo de Paris* twierdzi, że sąd zdołał uzyskać listę Cottusa, który osiadł obecnie w Wiedniu. Cottus miał odgrywać wśród prawicy taką samą rolę, jak Arton wśród sądów radykalnych. Aritz de Boyer ma być dzisiaj wypuszczony na wolną stopę.

Czystość u Japończyków. Av. Westedt tak się wyraża w ogłoszonem niedawno sprawozdaniu z swej podróży do Japonii. Czystość jest jednym z najpierwszych czynników japońskiej cywilizacyi. Najuboższy obywatel kąpie się co dnia, często nawet po dwa razy na dzień. W Tokio jest przeszło 800 publicznych zakładów kąpielowych, z których 300 000 osób dziennie korzysta i to za cenę około 1 centa za kąpiel; dla dzieci jest jeszcze taniej. Prócz tego znajdują się jeszcze łazienki w każdym domu prywatnym.

Wilhelma antiartretyczna, antireumatyczna krew przeczyszczająca herbata, Franciszka Wilhelma w Neukirchen, w Górne Austryi jest do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 1 zł. w. a. za paczkę.

Ruch komunikacyjny na ulicach miejskich zmienił się zupełnie od lat kilku, a dokonał zmiany chyży rumak stalowy bicyklistów. Zdobywa on coraz szerszy teren uliczny i coraz większy wpływ wywiera na ogólną komunikacyę. Uważny spostrzegacz musiał już dawno dojrzeć, czyniąc statystyczne obserwacye, że lwia część przebiegających po ulicach bicyklów przypada na zgrabny i wprost nie do zużycia „Waffenrad“. Wyrób austryackiej akcyjnej fabryki broni „Steyer“ opanował sytuacyę zupełnie, a tak niezwykłe powodzenie „Waffenrad'u“ objaśnia ostatecznie elegancya jego, niezawodna pewność i wytrzymałość jego, z jakimi oddaje usługi jeźdźcowi. Każdy, kto kupuje bicykl, powinien na te przymioty główną uwagę zwrócić.

Opera.

Czwartkowe przedstawienie Aidy rozbudziło ogromne zaciekawienie wśród publiczności, tak, że już we wtorek większa część biletów była rozsprzedana; afisz bowiem zapowiadał pierwszy występ pani Pawlików-Nowakowskiej i p. Florjańskiego, siódmy występ panny Miry Heller i występ p. Górskiego i Jeromina. Obiecywano sobie wiele, opierając się na wspomnieniu partyi Aidy i Amneris, śpiewanych przed laty, przez te same primadonny w pierwszym roku ich karyery artystycznej. Obie śpiewaczki wyżej wymienione role mogą śmiało zaliczać do najlepiej im odpowiadających. To też czwartkowe przedstawienie było jednym szeregiem owacyjnego prawie przyjęcia pani Nowakowskiej i Hellerównej. „Boska Aida“ zaskończenie piękne odśpiewanie romansu z III. aktu i obu duetów z Radamesem została nagrodzona burzą oklasków. Panna Heller partyą Amneris przypomniała nam dawne lepsze czasy, w których przed owymi karkołomnymi, a raczej głosołomnymi próbami przerobienia się na sopranistkę, prześlicznym brzmieniem mezzosopranowego głosu, zwłaszcza owego słowiczego medium, potrafiła czarować słuchaczów, a gdy się tak złożyło, że ówczesne przedstawienia i pod względem intonacyi były poprawne, słuchało się takiej Carmen, Mignon, Laury, Amneris i t. d. w interpretacyi p. Heller z pewnego rodzaju zapałem. Teraz gdy p. Heller powróciła do właściwych jej głosowi partyi, potrafi odtwarzaniem wzniecić zapał w audytoryum, ale braku owej nieskażonej czystości i równości głosu, braku tej pełności tonu, szczególnie w dole, a metalicznej jędrności w górze, nie zastąpi poprawniejsza gra i dykcya, których przez studya za granicą nabyła.

Czwartkowy występ p. Heller był siódmym w tym sezonie. Z partyi Favoritty, Mignon, Carmen, Małgorzaty i Amneris, które p. Heller spiewała, do najpoprawniejszych po Mignon, zaliczyć trzeba Amneris. Małgorzatę zaś (jedyną sopranową postać z występów p. H) do najmniej udatnych, tak pod względem spiewu, jak gry i intonacyi.

W „Aidzie“ ku ogólnemu zadowoleniu spiewała p. H. po polsku, a wyraz uznania za odtworzenie całej partyi otrzymała p. H. zwłaszcza, po scenie przed sądem, po spuszczeniu kurtyny wywołano artystkę kilkanaście razy.

Radamesa śpiewał p. Władysław Florjański. Jest to drugi gość tegoroczny na scenie lwowskiej, którego publiczność nasza żegnała przed laty „maluczkim“ — a teraz wita go jako śpiewaka posiadającego rozgłos, jako tenora bohaterskiego w najprzedniejszym stylu. Wszystkim warunkom, jakich wymagać można od artysty tej miary co p. Florjański, czyni zadość jego śpiew. Głos bohaterski, w górze obszerny, dźwięczny, jędrny i silny a nie krzykliwy — wielka jego gibkość, a w średnicy bardzo sympatyczny — oto ogólne wrażenie. Gdy się jeszcze doda, że frazy muzyczne bardzo ładnie wypowiada a w śpiewie znać wiele uczucia i że zewnętrzna prezencya p. Florjańskiego czyni bardzo ujmujące wrażenie — nie sposób się dziwić, iż publiczność bezustannie darzyła go hucznymi oklaskami.

Pan Górski jako Amonastro śpiewał bez zarzutu. Pełna namiętności postać króla Etiopów znalazła w p. Górskim doskonałego wykonawcę. Potężny jego głos brzmiał z demoniczną siłą, jednając mu gorące uznanie.

Partyę Ramfisa w zastępstwie chorego p. Jeromina śpiewał p. Bogucki, któremu za czystą intonacyę, tak w roli Ramfisa, jak i swojej, króla Egiptu, należy się wzmianka pochlebna

Całą operę śpiewano po polsku.

(=)

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 2. kwietnia.

O wyborze prezydyum Izby posłów do tej chwili nic pewnego powiedzieć nie można. Dziś zebrać się mają mężowie zaufania stronnictw na konferencyę, aby porozumieć się w sprawie tych wyborów i doprowadzić między stronnictwami do porozumienia.

Słoweńscy, kroaccy i ruscy posłowie w liczbie 34, postanowili wczoraj po kilkudniowych naradach utworzyć osobny klub pod nazwą: słowiańsko-chrześcijański związek narodowy. Związek ten w swoim programie stawia rozwój życia publicznego w religijnym, kulturnym, socyalnym i ekonomicznym kierunku na pozytywnych chrześcijańskich zasadach.

W obec zapowiedzianej publikacyi rozporządzenia językowego dla Czech mają, jak donosi *N. fr. Presse* zebrać się wszyscy Niemcy bez różnicy odcieni politycznych na wiec celem wspólnego protestu przeciw temu rozporządzeniu.

Ołomuniec d. 2. kwietnia.

Tutejsi Czesi zwołali zgromadzenie ludowe, aby zająć stanowisko wobec protestu wniesionego w Izbie posłów przez czeskich socyalistów przeciw prawnopaństwowym zastrzeżeniom czeskim.

Krizis ministeryalna.

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 2. kwietnia.

W parlamencie rozeszła się pogłoska, że gabinet z powodu trudności w złożeniu większości rządowej w Izbie posłów zamyśla ustąpić.

Pogłoskę tę powtarzają wszystkie tutejsze pisma.

Wiedeń d. 2. kwietnia.

Rozchodzą się wieści o parlamentarnem i gabinetowem przesileniu. Ministrowie Gleispach, Gautsch, Welsersheimb nie godzą się na dalej idące czeskie rozporządzenia językowe, stąd ma nastąpić odroczenie ogłoszenia tychże. Mówią nawet o odroczeniu parlamentu.

Nawet wielka własność liberalna robi trudności.

Parlamentarne układy co do wyboru prezydyum nie doprowadziły do porozumienia. Jaworski, jako dziekan, sprosił prezydya ukonstytuowanych klubów dla porozumienia się co do składu prezydyum Izby. Polacy, Czesi, Dipauliści godzą się na Kathreina. Liberalni chcą Attemsa.

Wiedeń d. 2. kwietnia.

Badeni bawi w tej chwili u cesarza. Zagraża przesilenie gabinetowe częściowe a może nawet całkowite.

Odroczenie Rady państwa prawdopodobne.

Wiedeń d. 2. kwietnia.

W tej chwili odbyła się konferencya prezesów klubów parlamentarnych, celem uzyskania porozumienia w sprawie wyboru prezydenta Izby posłów. Na konferencyi tej obecnym był prezydent ministrów Badeni i potwierdził, iż zachodzi obawa krizis ministeryalnej.

Porozumienia co do wyboru prezydyum Izby na konferencyi tej nie osiągnięto.

Jutrzejsze plenarne posiedzenie Izby posłów odroczono do wtorku.

Wiedeń d. 2. kwietnia.

Krizis gabinetowa prawdopodobnie skończy się częściową tylko zmianą gabinetu.

Izba posłów, jak mówią, po wyjaśnieniu sytuacyi, zostanie odroczona.

Wypadki na Wschodzie.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Konstantynopol d. 2. kwietnia.

Położenie w Scutari jest niezmienione.

W ostatnich dniach przeszło przez Bosfor około 2000 greckich rezerwistów. Poseł grecki Maurocordato konferował wczoraj z tureckim ministrem spraw zagranicznych w sprawie kilku zajść na granicy. Z obu stron zapewniano się nawzajem, że wojska na granicy otrzymały jak najsurowsze rozkazy unikania wszelkich starć.

Przy tej sposobności zaproponował Maurocordato raz jeszcze bezpośrednie porozumienie się między Turcyą a Grecyą. Zdaje się jednak, że zamiar Porty wysłania nadzwyczajnego posła do Aten upadł.

Londyn d. 2. kwietnia.

Wedle *Daily Telegraph* wystosował pułkownik Vassos do admirałów protest, w którym obwinia ich o stronniczość i protegowanie tureckich żołnierzy.

Londyn d. 2. kwietnia.

„Biuro Reutera“ donosi: Wszystkie mocarstwa zgodziły się już na blokadę wybrzeży greckich i blokada ta wkrótce się rozpocznie.

Natomiast nie zgodziły się jeszcze wszystkie mocarstwa na propozycyę ustanowienia europejskiego generalnego gubernatora dla Krety i domagania się wycofania wojsk tureckich z Krety.

Wiedeń d. 2 kwietnia.

W tutejszych kołach dyplomatycznych, wymiany not między Turcyą a Serbią wcale nie uważają za zaostrzenie sytuacyi.

Kanea d. 2 kwietnia.

Vassos wystósował do biskupa pismo, w którem oddaje do jego dyspozycyi schwytanych pod Malaxą 42 żołnierzy tureckich i 2 oficerów, pod tym jednak warunkiem, aby ci Kretę opuścili.

Admirałowie zostali natychmiast o tem zawiadomieni.

Ateny d. 2 kwietnia.

Anglicy schwytali poza linią blokady trzy małe żaglowce greckie naładowane żywnością.

Kolonia d. 2. kwietnia.

Do „Gazety Kolońskiej“ donoszą z Kissamo, że wczoraj w nocy marynarze austryaccy odparli atak powstańców, których wojsko greckie wspierało ogniem armatnim. Z marynarzy austryackich żaden nie zginął, ani nie jest ranny.

Grecy strzelają codzień na łodzie torpedowe przepływające przez zatokę Kissamo.

Londyn d. 2 kwietnia.

Rząd angielski wysyła na Kretę baterye górską, składającą się z 5 oficerów, 180 żołnierzy i 6 armat.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 2 kwietnia.

Radca sądu krajowego we Lwowie Schabenbeck otrzymał przy sposobności przejścia w stan spoczynku krzyż orderu Franciszka Józefa.

Docent prywatny dr. Jerzy hr. Mycielski zamianowany został nadzwyczajnym profesorem historyi sztuki na uniwersytecie krakowskim.

Wiedeń d. 2. kwietnia.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Petersburga, że postanowiono już ostatecznie, iż cesarz Franciszek Józef wyjedzie z Wiednia 25. kwietnia, a 27. przybędzie do Petersburga w odwiedziny do carskiej pary.

Wrocław d. 2 kwietnia.

Tutejszy *General Anzeiger* donosi, że skutkiem wybuchu gazów powstał pożar w kopalni koło Zabrza. Sześć osób zginęło, a w ich liczbie właściciel kopalni. Pożaru dotąd nie stłumiono.

Petersburg d. 2. kwietnia.

Podnoszą tu projekt kolei żelaznej z Elisawetpola (przy kolei Zakaukaskiej) na Reszt i Teheran w poprzek Persyi do miasta Czahbar (leżącego nad oceanem Indyjskim u granic Beludżystanu). Kolej ta, długości 2.000 kilometrów, nie nastręczałaby przeszkód poważnych. Ściągnęłaby ona cały ruch pocztowy i pasażerski i znaczną część hadlowego ruchu Europy z Indyami, więc korzyści jej polityczne i handlowe są uderzające. Pociągiem pospiesznym możnaby z Moskwy do Czahbaru dojechać w pięciu dniach. Ulegająca zupełnie wpływom rosyjskim Persya nie stawiałaby zawad tej kolei rosyjskiej, i byłaby jeszcze ściślej związana z Rosyą. Dzienniki rosyjskie przeoczają, coby na to powiedziała Anglia i reszta mocarstw.

Parowiec francuski „Tigre“ ładuje w Odessie 200.000 pudów żyta dla Władywostoku i materyały ruchome dla kolei Sybirskiej.

Paryż d. 2. kwietnia.

Senat zezwolił na sądowe ściganie senatora Levrey.

Paryż d. 2. kwietnia.

Pojawiła się tu pogłoska, iż zapowiedź przybycia rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych Murawiewa do Paryża jest nieprawdziwą.

Paryż d. 2 kwietnia.

Rada ministrów upoważniła ministra marynarki do wniesienia w Izbie projektu ustawy z żądaniem 80 milionów franków na budowę nowych okrętów.

Paryż d. 2 kwietnia.

Członkami akademii francuskiej wybrano pp. Janotaux i hrabiego de Mun.

Rzym d. 2 kwietnia.

Papież postanowił na konsystorzu, który się odbędzie po Wielkiejnocy, zamianować kardynałami arcybiskupów z Lyonu, Rennes, Rouen i Compostelli.

Dział ekonomiczny.

— **Z handlu zbożem.** Sprawozdania zagraniczne, poświęcone specyalnie handlowi zbożowemu, zaczynają obecnie coraz bardziej zwracać uwagę na stan ozimin, pogodę wiosenną i roboty polne, ponieważ czynniki te decydują o przyszłych zbiorach. Z Anglii donoszą, że deszcze, które dotychczas przeszkadzały, cokolwiek ustały, a rolnicy mają nadzieję, że obecnie bez przerwy pracom w polu będą się mogli oddać. Wobec lepszych cen, płaconych na jesień za pszenicę, farmerzy angielscy mieli zamiar zasiać tem ziarnem większe obszary. Sądzono, że to istotnie nastąpiło, ale po dokonaniu obliczenia okazuje się, iż na jesieni r. 1896 nie zasiano więcej niżeli w r. 1895, ponieważ niepogoda stała na przeszkodzie. We Francyi, po dokładnych obliczeniach okazuje się, iż obszary pod pszenicę ozimą, są mniej więcej o 2 miljony akrów mniejsze niżeli przed rokiem, ponieważ deszcze jesienne w zasiewach przeszkadzały. Już dziś tedy obliczają, że choćby Francya w r. b. miała równie świetne plony jak w dwu latach ostatnich, zbiór pszenicy w cyfrach absolutnych nie przekroczyłby 38 milj. kwrtr. wobec 42 milj. w r. 1896 i 1895, tak, iż podczas najbliższej kampanii Francya na rynku międzynarodowym znów wystąpi jako nabywca.

W Belgii i Holandyi rolnicy opóźnili się też z zasiewami wiosennymi z powodu nadmiernej wilgoci. W Niemczech pogoda wiosenna dosyć pomyślna. W Rumunii i Bulgaryi stan zasiewów ozimych i obecną pogodę sobie chwalą; to samo w Hiszpanii i Włoszech. W Ameryce północnej stany Illinois, Indiana, Missouri i Ohio (produkujące przeszło $^1/_8$ część całej ilości pszenicy ozimej w Stanach Zjedn. półn. Ameryki), skarżą się bardzo na stan zasiewów ozimych. Z Argentyny obecnie niema nic nowego. W Indyach obszary ziemi pod pszenicę są o 30% mniejsze niżeli w r. z., stan zasiewów zapowiada plon stosunkowo o 20% gorszy.

— **Losowania.** Przy ciągnieniu losów z r. 1854 główna wygrana 100.000 zł. padła na s. 844, nr. 24, druga 10.000 zł. na s. 635 nr. 25.

Przy ciągnieniu losów cisańskich główna wygrana 100.000 zł. padła na s. 2.228 nr. 24.

Przy ciągnieniu losów Rudolfa: główna wygrana 15.000 zł. padła na s. 1080 nr. 38, druga 3.000 zł. na s. 2.834 nr. 86.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 2. kwietnia 1897.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow-Czern.-Jassko po 200 zł. w. a. 285·— do 289·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 392·— do 400·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 190·— do 200·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. 4½% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·80 do 98·50. 4% los w 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 97·40 do 98·10.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·— 4½% 100·— do 100·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 24·50 do 26·50, Losy miasta Stanisławowa 41·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·50 do 9·60. Półimperyał 9·55 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·20 do 1·27·20. 100 marek niemieckich 58·40 do 58·90.

Wiedeń dnia 2. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 347·—, Kredyty węgierskie 394 —, Anglobanki 152·—, związku bankow. 247·—, Unionbank 283·50, Länderbank 226.—, staatsbany 335·50, Lombardy 78·50, kolej nadłabska 262·75, kolej północno-zachodnia 261·25, tytoniowe 127·50, Rima 223·50, Alpiny 79·90, renta majowa 100·70. Renta korony węgierskiej 98·85, losy tureo. 42·30, Marki 58·70.

Berlin dnia 2. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane: kredyty 224·75 (346·21), staatsbany 142·90 (335·32), lombardy 34·— (79·11).

Frankfurt dnia 2. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 295·62 (347·82), statsbany 290·— 336·33), lombardy 65·90 (80·08), alpiny —·— (193·10).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński parität.

— **Wiedeń** d. 2. kwietnia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) **Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 347·50, węg. zakład kredytowy 395·—, angiobanki 151·50, lenderbanki 227·—, koleje państwowe 336·—, elbethal 263·50 akcye tytoniowe 128 —, alpiny 79·90, losy tureckie 43.25, unionbanki 286·—, ruble 127·—.**

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 2. kwietn. Pszenica 7·60 do 7·70 zł. żyto 5·25 do 5·50, jęczmień browarny 5·80 do 6·—, jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·80 do 6·—, rzepak 12·— do 12·50, groch 5·— do 8·—, wyka 4·50 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 4·75, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. 25·— do 40·—, szwedzka 45·— do 60·—, biała 40·— do 50·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·25, nowa 5·— do 5·25, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 2 kwietnia.

Hotel Żorża. A. Gorayski z Moderówki, J. Wiktor z Czudca, T. Sroczyński z Jasła, E. Scott i F. Paulus z Ropienki, P. hr. Niczy, E. Mautner z Wiednia, H. Larkins z Loadynu E. Tremoliirus z Paryża,

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Lekarz chorób kobiecych i akuszer
Dr. Leopold Schellenberg
ord. ul. Kopernika l. 22 od 3—5 popoł.
Dla ubogich od 9—10 przedp. bezpłatnie.

Podziękowanie.

Niniejszem składam serdeczne podziękowanie Wielmożnemu Panu dr. Tadeuszowi Fechterowi, gdy będąc opuszczoną i zawirokowaną przez lekarzy na śmierć, podjął się ciężkiej operacyi, takową wykonał i staranną a bezinteresowną pielęgnacyą w przeciągu kilku tygodni przyprowadził mię do zdrowia. Nie mogąc w inny sposób okazać mojej wdzięczności, szlę tych parę słów publicznego podziękowania.

Janina Plewińska,
artystka dramatyczna.

TEATR Hr. SKARBKA.

W sobotę dnia 3 kwietnia 1897.

Przedstawienie dla młodzieży szkoln.

O godz. 3 po południu

ZEMSTA

Komedya w czterech aktach Al. hr. Freiry.

Wieczorem o godz. 7½

AIDA

Wielka opera w czterech aktach Verdiego.

Osoby:

Król Egiptu	p. Bogucki
Amneris, jego córka	Mira Heller
Aida, niewolnica z Etiopii	Pawlików-Nowak.
Radames, dowódca wojsk egipskich	Wł. Florjański
Ramfis, arcykapłan	p. Jeromin
Amonastro, król Etiopów i ojciec Aidy	p. Górski
Posłaniec	p. Kiczman
Kapłanka	pni Skalska

Wspaniałe
goździki z Klattau
odznaczone najwyższemi nagrodami w Bernie, Brukseli, Görlitz, Kuttenbergu. Königgrätzu, Lyonie, Pilznie, Pradze, Cieplicach i we Wiedniu. Polecam moje doże w tym roku bogato rozkrzewione (pewne) kwitnące zapasy a mianowicie: 12 gatunków zł. 3·50, 25 gatunków zł. 5·50, 50 gatunków zł 10, 100 gatunków zł. 19. Pełne bogato kwitnące goździki ogrodowe: 12 sztuk zł. 1·25, 25 szt. zł. 2·50, 50 szt. zł. 4·50, 100 szt. zł. 8. Róże wysokopienne: 12 gat. zł. 5·50, 25 gat. zł. 11, 50 gat. zł 21, 100 gat. zł. 40; niskopienne: 12 gat. zł 4, 25 gat. zł. 7·75, 50 gat. zł. 15, 100 gat. zł. 28. Róże moje są jedynie w najlepszych gatunkach, prawie zawsze kwitnące. Katalogi na żądanie gratis i franco.
Józef Walter
Special Nelkenzüchter, Klattau (Böhmen).

Piegi
plamy wątrobiane i inne nieczystości cery znikną w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu **Dr. Christoff'a** znakomitego nieszkodliwego **Ambracrame.** Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct, Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem“ Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera, w Brodach w aptece Leona Kallira. 1564

Wielki skład (tranzytowy)
win wyspiańskich
z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzy, Kurcoli i Istryi
spółki: Dr. Nieć, Franiczević i Paviczić
w Krakowie, Rynek gł 25
poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie
naturalne wina białe i czerwone
bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.
Za naturalność i prawdziwość win daje się gwarancyę.
Cenniki na żądanie franco.
Wysyłka na prowincyę w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków.

Za nadzwyczajne zasługi premiowana
w Paryżu w St. Galien w Ołomuńcu w Wenecyi w Wiedniu w Berlinie 1896
c. k. wyłącznie uprzywilejowana Najwyższe odznaczenie „krzyż honorowy“ w Brukseli i Wenecyi.
w Brukseli w St. Gilles w Aussig w Bernie w Wiedniu w Berlinie 1896
ZYGMUNT FLUSS
we Lwowie, Wiedniu, Bernie, Pradze, Budapeszcie i Krakowie
Nagrodzona złotymi medalami.
Pierwsza największa galicyjsko-czeska i morawsko-szląska sztuczna
farbiarnia parowa, apretura i pralnia chemiczna
(Nottayaye fran5ais).
(Maszyny parowe, elektryczne oświetlenie).
Męska, damska i dziecinna garderoba pruta lub cała jakoteż uniformy, pokrycia na meble, dywany, firanki, prawdziwe koronki i t. d. poleca się P. T. Publiczności do wykonania wszystkich w ten zakres wchodzących robót.
Działalność nieprześcigniona przy tanich cenach.
FABRYKA i BIURO. Berno, Zelle 38. — Telefon 576 i 213.
Własna filia fabryki dla
Lwowa tylko ulica Sykstuska liczba 26.
Filia fabryki w Krakowie tylko ul. Świętokrzyzka liczba 7.
Specyalność! Farbowanie sukień jedwabnych i strusich piór a la Paris.
Miejsca zamówień we wszystkich większych miastach.
Zamówienia z prowincyi załatwia się natychmiast.

Pasaż Hausmanna.
Dziś w sobotę 3. kwietnia ostatni występ
słynnego w świecie
OLBRZYMA
GORDOWSKIEGO.
Tylko 10 ct.

Księgarnia G. Gebethnera i Sp. w Krakowie
poleca
do nauki języków obcych
K. Bergera najnowsze łatwe metody gruntownego nauczenia się w krótkim czasie, z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, języków:
Niemieckiego (z kluczem) złr. 1·30, w opr. płóc. złr. 2·—.
Francuskiego (z kluczem) złr. 1·30, w opr. płóc. złr. 2·—.
Angielskiego złr. 1·60, w oprawie złr. 2·—
z przesyłką pocztową o 20 ct. więcej.
Najlepszy i najobszerniejszy Słownik francusko-polski i polsko-francuski t. zw. emigracyjny, złr. 8·—, oprawny w półskórek złr. 9·20. Oddzielnie część polsko-franc. złr. 6·50, francusko-polska złr. 2·60.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1507

Świeże towary południowe
już otrzymałem i takowe polecić mogę.
Utrzymuję na składzie tylko towar doborowy. Wszelkich starań dołożyłem, by tak towarem jak i niską ceną mych Szan. Gości w zupełności zadowolić.
Migdały olbrzymie wybierane. Rodzynki piękne czyszczone. Orzechy włoskie łuszczone, same połówki. Daktele, Figi, Cykata, Skórki pomarańczowe. Marmolada owocowa, Marmolada głogowa.
poleca najtaniej jedynie
Handel korzenny i delikatesów
Wład. Bażant,
Lwów, ul. Halicka l. 3.

Na w. post

KSIEGARNIA KATOLICKA Dra WŁ. MIŁKOWSKIEGO w KRAKOWIE

poleca:

Awancin M. O. Tow. Jez. — Rok Chrystusowy czyli rozmyślanie na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z łac. przer. O. Al. Jełowicki. Wydanie 7-me, z r. 1896, oprawne elegancko 2 złr. a. z przesyłką 2 złr. 20 ct.

Collomb ks. Mis. Ap. — Rachunek sumienia (najdokładniejszy) 30 ct. z przes. 35 ct.

Chwila adoracyi u stóp Pana Jezusa, niepojęcie utajonego w Przenajśw. Hostyi. Cena 10 ct. z przesyłką 12 ct.

Grodzicki T. ks. — Kazania pasyjne na 3 posty). Cena 1 złr. a. 80 ct. z przesyłką 2 złr. a., oprawne 2 złr. a. 30 ct z przesyłką 2 złr. a. 50 ct.

Rady po spowiedzi. Cena 2 ct., 100 egz. 1 złr. 50 ct., z przesyłką 1 złr. 70 ct. i bardzo wiele innych rozmyślań i modlitw.

Uwagi nad Męką Pańską wyjęte z kazań najsławniejszych mowców Kościoła. Cena 30 ct. z przesyłką 35 ct.

Fabryczny skład PARASOLI

damskich i męskich; prawdziwe Paragon lekkie i trwałe od zł. 1·50 polecają

Górski i Szydłowski

Lwów plac Maryacki 8

róg Hetmańskiej 1634

100 do 200 zł. miesięcznie

zarobić można przy rozprzedaży prawnie dozwolonych listów zastawnych. Zgłoszenia do:

Bank- u. Wechselstuben Actien-Ges.

„MERCUR“

Budapest, V., Dorotheagasse 12.

Meble żelazne

w osobnym magazynie na I-szem piętrze poleca w największym wyborze

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki l. 9.

Łóżka zwykłe od złr. 13·50. **Materace druciane** zł 12. **Łóżka dziecinne** od złr. 11. **Łóżka zwykłe** składane zł. 5·50, z tyłami całymi złr 13·—. **Umywalnie** od zł. 2·20 z płytą marmurową od zł. 23·—. **Postumenty na suknie** od zł. 7. **Bidety z miską porcel.** złr. 8·50.

Kasy ogniotrwałe z fabryki Wertheimera.

NOWY WYNALAZEK

PARFUM **IXORA**

ED. PINAUD

Mydło..... à IXORA
Essencya dla chustek à IXORA
Woda toaletowa..... à IXORA
Pomada..... à IXORA
Olejek..... à IXORA
Puder ryzowy..... à IXORA
Kosmetyk..... à IXORA

37, Boulv de Strasbourg, 37

PERFUMERYĘ PINAUDA

sprzedaje po cenach fabrycznych

S. PIELECKI i S-ka, LWÓW

główny magazyn broni, perfumeryi, rowerów i przyborów uniformowych.

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bole, influenzę

koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające wyrobu **Eugeniusza Matuli**, apt. **w Radomyślu koło Tarnowa.**

Cena 70 ct. za słoik.

Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie**, ulica Florjańska; **Dyonizego Matuli w Pedgórzu, P. Mikolascha we Lwowie**, tudzież wprost u **Eugeniusza Matuli w Radomyślu koło Tarnowa.** 1670

Ottona Maly'ego

biało ocukrzone

odprowadzające pigułki

z apteki pod św. Elżbietą, Wiedeń, X., Himbergerstrasse 10, od długiego szeregu lat okazały się jako znakomity środek przeciw wszelkim cierpieniom powstałym wskutek złego trawienia i zatkania, mianowicie przy: cierpieniu wątroby, nadwątlonych wnętrznościach, wiatrach, uderzeniach krwi do mózgu, hemoroidach, bolach głowy, niedokrewności, blednicy itd.

Za biało ocukrzone odprowadzające pigułki; cena małego pudełka zawierającego 15 pigułek 15 ct., rulona z 8 pudełek złr. 1·—.

Czerwono ocukrzone odprowadzające pigułki: małe pudełko zawierające 15 pigułek 30 ct, duże pudełko 60 pigułek złr. 1·—, ruton o 8 pudełkach 120 pigułek złr. 2·—.

Główny skład dla Galicyi: **Dr. J. Rucker, Lwów, ul. Krakowska.**

Listowna nauka 1688

Buchhalteryi, rachunków

itd.

Karola Strella

dyrektora szkoły handlowej

w Wiedniu, I. Bauernmarkt 9.

Listy próbne gratis i franco.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 3.

Wina

stołowe, białe i czerwone, z królewsko-węgierskiej piwnicy wzorowej

wyłączny skład w handlu

St. Markiewicza we Lwowie.

Wielmożny Pan

Szymon Weiss

chemiczna fabryka czyszczenia sukień

Lwów, Kopernika liczba 12.

Przecław.

Oddawna czytałem w anonsach *Dziennika Polskiego* o czyszczeniu sukień a teraz posłałem jasne ubranie popamione na próbę, ale kiedy dziś poczty otrzymałem, spostrzegłem z podziwieniem, że posłany garnitur odczyszczony kompletnie, jak nowy. Wobec tego wyrażam się z uznaniem dla P. ńskiej fabryki czyszczenia sukień bez prania.

Z poważaniem

Jaworski, rządca dóbr.

Maszyny do wyrobu cegieł

najlepszej i najtrwalszej konstrukcyi

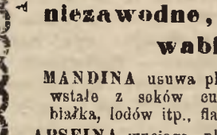

jak w ogólności zupełne urządzenia rur piecowych ceglanych, rury do pieców, cegły falcowe i wyroby kamionkowe. Fabryka do wyrabiania płyt ulicznego kamiennego bruku jakoteż nadbrzeżków chodnikowych, dostarczają jako 8081

specyalności budowlanych

Friedrich Wannieck & Co.

fabryka maszyn i lejarnia żelaza **Berno** (Morawa).

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

DYAMENTY do rżnięcia szkła po złr. 1·80, 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·— i 5·50. Nożyce do strzyżenia bydła po złr. 1·85 i 2·25, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac kapitulny I (naprzeciw ka edry).

RZADCA-EKONOM w sile wieku, rzutki, energiczny, postępowy gospodarz, poleca się. „Rolnik“, poste restante Bołszowce. 532

REALNOŚĆ na wsi, t. j. dom murowany, budynki gospodarskie, 10 morgów pola razem z łąką, w cenie do 3·00 złr. (ostateczna cena zależy od ugody) jest do sprzedania. Zgłoszenia: Michał Greń w Powitnie p. Mszana k. Bartatowa.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Na post — konserwy

z jarzyn i owoców, w hermetycznie zamkniętych puszkach blaszanych, zupełnie jak świeże: Zielony groszek klg. od 35 do 56 ct., fasolka cała i krajana 1 klg. od 32 do 60 ct. Pomidory, Szparagi, Julienne, kompoty itp. Cenniki i listy pochwalne gratis **Pierwsza krajowa fabryka parowa Lubycza królewska** 531

Masło! Masło!

stołowe, czyste, solone lub nie, 5 kg. za pobraniem poczt. po 3 złr. 90 ct. rozsyła H. Maimann, Zaleszczyki. 565

Bulion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. **Łapszyn — Brzeżany.**

Jaja wylęgowe

drobiu rasowego, odszczególniony dwoma nagrodami państwowemi. Kur białych i czarnych Longstanów 15 ct. za sztukę. Opakowanie 30 ct.

S. FRISER, Lubaczów.

Drzewka owocowe!!

Wysoko-pienne z konarami **Jabłonie, Gruszki, Czereśnie, Śliwki** 1 sztuka 50 ct. **Wiśnie** prawdziwe kompotowe, **Śliwki węgierki, Rajskie jabłka, Derenie, Morwy** białe, czarne, **Róże** sybirskie i cukrowe do smażenia, **Wino jadalne, Orzechy** włoskie i tureckie, **Agrest** oryginalny bardzo wielki 1 szt. 60 ct., **Agrest, Porzeczki** wysokopienne 1 szt. 75 ct. Krzewieste: **Agrest** 1 szt. 25 ct., **Porzeczki** białe, czerwone czarne, **Maliny** żółte 1 szt. 20 ct., **Maliny** miesięczne czerwone 12 szt. 1 złr., **Truskawki** białe i czerwone 100 szt. 3 złr., **Poziomki** miesięczne 100 szt. 2 zł. **Drzewka karłowe, Jabłonie, Gruszki, Śliwki, Czereśnie, Wiśnie, Brzoskwinie, Morele, Nektaryny** (Brugnons), **Drzewka i krzewy ozdobne, Róże** wysokopienne i krzewiaste, **Akacye** kuliste, **Głogi** z pełnym kwiatem, **Tuje Krzewy** na żywopłoty, **Szparagi** 2 3 letnie. **Kwiaty** zimotrwałe i t. p.

wysyła za zaliczką **E. UKLAŃSKI,** Zarząd ogrodów Olsza-Dwór, ost poczta i stacya Kraków. 1563

Kamienie młyńskie francuskie

i Toczaki francuskie

pierwszej jakości.

Karpackie kwarcowe

KAMIENIE MŁYŃSKIE

do mielenia twardych przedmiotów.

Gazy jedwabne szwajcarskie

z fabryki Dufour & Co.

Czeskie i szląskie

kamienie młyńskie,

Saskie ziarniste

kamienie młyńskie,

Narzędzia do nakuwania kamieni

tudzież

wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące

polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości

Burger, Behrle i Spł.

fabryka kamieni młyńskich

Oderberg — Dworzec

6160 (Szląsk austrjacki).

Cenniki gratis i franco.

WYDAWNICTWA

GEBETHNERA i WOLFFA

W WARSZAWIE.

Ks. Zygmunt Chełmicki

Requiescant in pace.

Opowiadanie.

Wydanie ozdobne. Cena zł. 1·—, w ozdobnej oprawie zł. 1·50.

Biblioteczka ilustrowana

z ilustracyami Kamieńskiego, Kędzierskiego, Lindemana i Maszyńskiego.

KOWERSKA. **Iluzya.**

ORZESZKOWA. **Pieśń przerwana.**

SIENKIEWICZ. **Nowele.**

PRUS. **Grzechy dzieciństwa,** po zł. 1·30, w ozd. oprawie po **zł.** 1·80.

GAWALEWICZ. **Dusza w odlocie,** po zł. 1·—, w ozd. opr. zł. 1·50.

KONOPNICKA M. **Linie i dźwięki.** Wybór poezyi.

TETMAJER K. **Wybór poezyi.**

RODOĆ. **Satyry. Wybór,** po zł. 1·30, w ozd. oprawie po zł. 1·80.

Wonie i blaski. Ozdobne album, w pięknych chromolitografiach zawierające poezye Asnyka, Konopnickiej, Czesława, Gawalewicza i t. d., zł. 2·60.

Wydania ozdobne miniaturowe:

MICKIEWICZ. **Pan Tadeusz,** w ozd. francuskiej opr. zł. 2·60.

KONOPNICKA. **Wybór poezyi,** w ozdobn. francusk. opr. zł. 2·60.

HOMER. **Odysseja** zł. 1·60, w ozd. francuskiej opr. zł. 2·60.

NIEMCEWICZ. **Śpiewy historyczne** zł. 1·—, w ozd. franc. opr. 2·—.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. — W Krakowie w księgarni Gebethnera i Spółki.

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:

Dra Retau'a 1662

Ochrona własna

Cena wydania polskiego: 1 złr. Cena wydania niemieckiego 2 złr. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

św. Jerzego

ziółka piersiowe

i należący do tego 1453

proszek piersiowy

św. Jerzego ze St. Georg's Apotheke w Wiedniu, V/2, Wimmergasse 33.

Jedyne środki przeciw **uporczywym katarom, kaszlom, chrypce, zaflegmieniu, astmie** itp. usuwają **flegmę**, uśmierzają **kaszel** i usuwają **ciężki oddech, duszność** w najkrótszym czasie. — Cena pakietu proszku piersiowego św. Jerzego 50 ct., zaś do tego należących ziół k piersiowych św. Jerzego 50 ct; poczta o 20 ct. drożej za opakowanie i list przesyłkowy. Wysyła się pocztą najmniej dwa pakiety. Uprasza się o przesłanie pieniędzy wprzód przekazem pocztowym. **Prawdziwe tylko w aptece pod św. Jerzym, Wiedeń, V 2, Wimmergasse 33,** dokąd wszelkie zamówienia adresować należy.

We Lwowie w aptece **P. Mikolascha**, w Krakowie w aptece **Hellera.**

Dr. Römplera Zakład leczniczy

w Görbersdorfie na Szląsku.

istniejący od r. 1875, zapewnia

chorym na płuca

najkorzystniejsze warunki leczenia przy umiarkowanych cenach. Prospekty gratis wysyła **Dr. Römpler.** 1535

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Dr. IGNACEGO MAZANKA

w Sassowie koło Złoczowa 1679

otwarty od 1. maja 1897 przez cały rok.

Bliższych wiadomości udziela Zarząd.

Chodniki

kokosowe i ceratowe,

Linoleum,

Prześcieradła gumowe

poleca

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam

MANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon . .	25 ct.	**KORZEŃ mydlany** do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	40
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25	**MYDEŁKO żółciowe** do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek . . .	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik . .	25	**ODALINA** usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i pętowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	80	**OKSALINA** wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka .	25
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08	**QUILAJA** materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet . . .	08
EFILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25	**WYSKOK terpentynowy** usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20	**ZIEMIANEK** oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	2
KWASEK w łasoczkach używa się do czyszczenia paleów z aramantu, łaseczka	05		

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11. W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. Ces. król. uprzyw. **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych

Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu

Juliusza Mikolascha Następców 7503

JAKÓB SPRECHER i Spółka

WE LWOWIE

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalności fabryk itd.

po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.** „ „ **Kontuszówki 60** „

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. 8. Stempel 50 ct. L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie dodać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894. *Prof. Bron. Pawlewski* (m. p.)

Najlepsze Odżywianie dzieci! F. Giacomelli'ego wiedeńska mączka dla dzieci

Cena: 1 mała puszka 45 ct., 1 duża puszka 80 ct.

Główny skład: **Alte k. k. Feld-Apotheke, Wien, I., Stefansplatz 8.** Wysyłka pocztowa 2 razy dziennie. 8099

Molla Proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą **„A. Moll“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 1374

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Rucker apt.; St. Markiewicz, Stan. Lipnicki, Karol Bałłaban.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. 2

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Pierwszy galicyjski

Import. Eksport.

DOM DLA ZIEMIAN

Lwów

Jagiellońska 15, I. p.

przyjmuje wszelkie zlecenia w zakresie rolnictwa i przemysłu rolniczego.

Główny skład nasion

badanych przez rolnicze stacye doświadczalne. 1409

Dom dla Ziemian dostarcza oryginalnych nasion o gwarantowanej sile kiełkowania i zupełnej czystości ziarna.

Dom dla Ziemian kupuje zawsze konicze, tymotkę, rzepak itd. itd. w każdej ilości.

Dom dla Ziemian utrzymuje własne składy towarowe i udziela zaliczek na towary złożone i oddane do komisowej sprzedaży.

Dom dla Ziemian czyści i sortuje na własnych maszynach zboże i nasiona, oddane do komisowej sprzedaży.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Plato n Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.